

Siatkówka. Decydujące starcie o być albo nie być bydgoskiego BKS z Necko Augustów **str. 16**



FOT. DARIUSZ BLOCH

Obława krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza skończyła się godzinną walką ogniową **str. 11-12**

POD PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
5.03.2026

Nr 53 (11241)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PIENIĄDZE KOLEJKI PŁACĄCYCH MAJĄ SKRÓCIĆ PŁATNOŚCI MOBILNE

Parkometry będą nowe, ale darmowy postój wykluczony

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Bydgoszczanie, a ich śladem także jeden z radnych, skarżą się na system poboru opłat na parkingach przy bydgoskich halach sportowych nad Brdą: Łuczniczką, Sisu i Torbydem. Są w tej sprawie dobre i złe informacje.

Z interpelacją do władz miasta zwrócił się miejski radny Szymon Róg. Wskazuje on, że - mający już dekadę - system parkomatów w strefie płatnego parkowania na tym terenie nie jest doskonały: zawieszają się, nie ma podświetlanych ekranów, nisko znajduje się terminal do płatności zbliżeniowych.

Wszystko to ma powodować niezadowolone osób, które przyjeżdżają na lodowisko lub wydarzenia sportowe i kulturalne w Łuczniczce i Sisu. Zwłaszcza przed dużymi imprezami ma dochodzić, zdaniem radnego, do „dantejskich scen”, bo tworzą się kolejki, a część urządzeń bywa nieczynna.

Trwa przetarg na parkomaty

Szymon Róg przypomniał, że już 2 lata temu interweniował w tej sprawie, ale uzyskał odpowiedź, iż Bydgoskie Centrum Sportu nie ma pieniędzy na wymianę parkomatów, za to chce wprowadzić alternatywne systemy opłat mobilnych.

Radny ponowił zatem pytania o nowe parkomaty i zgłosił propozycję, aby osoby, które po wejściu do hal wpiszą na urządzeniu (tablecie) numer rejestracyjny swojego samochodu, mogły parkować za darmo trzy godziny.

Ratusz poprosił o odpowiedź Marcina Ossowskiego, p.o. dyrektora Bydgoskiego Centrum Sportu.

„Bydgoskie Centrum Sportu jest obecnie w trakcie postępowania przetargowego na zakup i montaż nowych parkometrów. Wymiana urządzeń ma

na celu usprawnienie obsługi użytkowników parkingu oraz ograniczenie problemów technicznych. Jednocześnie w celu rozładowania kolejek udostępniona została możliwość dokonywania opłat za parkowanie za pomocą telefonu komórkowego oraz kodów QR, co znacząco przyspiesza proces płatności i zwiększa dostępność systemu dla użytkowników” - napisał Marcin Ossowski.

Bydgoskie Centrum Sportu też liczy pieniądze

To dobra wiadomość. Natomiast p.o. dyrektora BCS nie pozostawia złudzeń co do propozycji radnego Roga: „Odnosząc się do propozycji wprowadzenia bezpłatnego parkowania przez trzy godziny dla mieszkańców, należy wskazać, że takie rozwiązanie spowodowałoby znaczące uszczuplenie bu-

dżetu jednostki miejskiej, a tym samym zmniejszenie wpływów do budżetu Miasta Bydgoszczy.

Ponadto zastosowanie zaproponowanego przez pana systemu tabletek umożliwiających wpisywanie numerów rejestracyjnych przed wydarzeniami organizowanymi w halach mogłoby doprowadzić do powstawania jeszcze większych kolejek oraz zwiększenia frustracji osób korzystających z obiektów sportowych”.

Dodajmy, że rzecz dotyczy Podstrefy B. Opłaty: za parkowanie do pół godziny 1,30 zł, za pierwszą godzinę 2,60 zł, za drugą godzinę 3,10 zł, za trzecią godzinę 3,70 zł, za czwartą i każdą następną godzinę 2,60 zł. W strefie B płatny postój obowiązuje od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 17. Ale koło Torbydu jest to 7 dni w tygodniu 24/h. ©©



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/ARCHIWUM

W rejonie Torbydu, Łuczniczki i Sisu obowiązują ceny Podstrefy B Strefy Płatnego Parkowania, tyle że 7 dni w tygodniu przez 24 h

Tragedii na torach można uniknąć. Pociąg ma zawsze pierwszeństwo, a hamuje długo! **str. 3**



FOT. LUCYNA NENOW

Wewnętrzny konflikt w partii? Widać zarys dwóch PiS-ów **str. 2**

Nr ISSN1230-9192

Nr indeksu 350680



Trzy dni ostatniej przymiarki do majowej matury z CKE



FOT. DARIUSZ BLOCH

W środę, 4 marca, rozpoczęła się próbna matura z CKE z pisemnych przedmiotów na poziomie podstawowym. W Bydgoszczy niektóre licea i technika postanowiły wziąć w niej udział - str. 3

Deweloper z dwoma wyrokami ma kolejną sprawę w sądzie

Tym razem w roli pokrzywdzonych występują klienci, którzy wpłacali pieniądze na poczet kupna mieszkań na Osiedlu Bydgoskich Olimpijczyków. Jarosław G. przebywa obecnie w zakładzie karnym w związku z wcześniejszymi skazaniami str. 5

Analizator hematologiczny, to kolejny ważny dar dla pacjentów od Fundacji Gramy dla Onko str. 4

Nie wybrano wykonawcy torowiska na Szwederowie. Prace mają trwać 27 miesięcy str. 6

Jutro w „Expressie” PULS

- Na kolei w rodzaju żeńskim
- Czy wojna na Bliskim Wschodzie uderzy nas po kieszeniach ● Hejterzy i hejtujący. Jaka wina, taka kara?

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Adam Kieler
dziennikarz, publicysta



Sport wolny od polityki?

Władze światowych organizacji sportowych za wszelką cenę próbują udowodnić, że chcą „by sport był wolny od polityki”. Piękne słowa, niestety, raz, że naiwne, dwa, że gdy w grę wchodzi interesy, nagle punkt widzenia potrafi się zmienić o 180 stopni. Ostatnia dyskwalifikacja ukraińskiego olimpijczyka to tylko jeden z przykładów hipokryzji sportowych federacji. Pytanie za 100 punktów brzmia – w jaki sposób upamiętnienie zabitych przez agresorów kolegów wpisuje się w ten zakaz? Gdzie tu jest jakakolwiek polityka?

Ironia losu jest tym większa, że do udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d’Ampezzo dopuszczono pewną liczbę rosyjskich i białoruskich sportowców. Występują oni bez flagi, hymnu, a na trybunach nie można wywieszać narodowych barw. Państwo-agresor może wysłać sportowców, również takich, których neutralne stanowisko wobec wojny jest mocno dyskusyjne, a reprezentant kraju, który jest ofiarą brutalnej inwazji, która kosztowała życie tysięcy ludzi, w tym także sportowców, nie może ich upamiętnić. Jak to mówią, samo się komentuje.

Coraz głośniejszemu mówi się też o przywróceniu rosyjskich i białoruskich sportowców oraz drużyn do międzynarodowych rozgrywek. W zawodach bez najmniejszych problemów uczestniczą reprezentanci Izraela. To, w jak wyjątkowy sposób traktuje się ten kraj, widać było choćby po sprawie transparentu na meczu Maccabi Hajfa – Raków Częstochowa. Kibice napisali na nim „Mordercy od 1939”, kierując go w stronę Polaków. Incydent miał miejsce w sierpniu, a UEFA podjęła decyzję w listopadzie, przyznając karę... niższą niż klubowi z Częstochowy, którym zajęto się szybko po meczu. Dowolność władz piłkarskich w karaniu za polityczne demonstracje jest zaskakująca.

Legia Warszawa była karana za oprawy dotyczące Powstania Warszawskiego, choć wtedy federacja doszukiwała się „blokowania przejść ewakuacyjnych” oraz stosowania środków pirotechnicznych. Mówienie o tym, że „nie miesza się sportu z polityką” jest pięknym sloganem, który jednak nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. A już szczególnie groteskowo to brzmi z ust tych, którzy sami się nie stosują do takich zasad. Szkoda tylko, że często ofiarami tej hipokryzji są ci, którzy chcą przekazać jakąś ważną wiadomość.

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

10°C
-1°C



Wiatr
płn.-zach., 11 km/h
Ciśnienie
1027 hPa
Biomet
korzystny

Piątek

11°C
-1°C



Sobota

13°C
-1°C



Imieniny obchodzą dziś: Adrian, Fryderyk, Oliwia, Wacław

Wewnętrzny konflikt w partii? Widać zarys dwóch PiS-ów, niewykluczone, że się rozejdą

Agaton Koziański
agaton.kozinski@polskapress.pl

- Różnice w PiS to nie tylko stosunek do UE. Kluczowa jest inna zmienna: czy być radykalnym czy umiarkowanym. Tym ważniejsza jest decyzja Kaczyńskiego o tym, kto ma być kandydatem na premiera pomostowego - mówi prof. Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego

Jarosław Kaczyński chce ogłosić w marcu nazwisko kandydata PiS na premiera. Czy jest sens przedstawienie takiej kandydatury półtora roku przed wyborami? Rzeczywiście, jest na to za wcześnie.

Myśli Pan, że na zapowiedzi się skończy?

Przeciąganie ogłoszenia nazwiska jest jednym z rozwiązań. Wewnątrz PiS ścierają się różne opinie, różne frakcje rozmawiają z prezesem Kaczyńskim i przekonują go do własnych rozwiązań. Ale też obecnie on stał się zakładnikiem własnych słów. Gdyby nazwiska premiera jednak nie



FOT. HTTPS://WWW.PISMU.WEDU.PL/

ogłosił, byłby to sygnał, że w partii coś się sypie, że jakiś plan nie wypalił.

Nie pierwszy i pewnie nie ostatni plan Kaczyńskiego, który by się rozsypał.

Oczywiście, on równie dobrze może nie ogłosić żadnego nazwiska, choć dzisiaj obstawiam, że jednak je przedstawi.

I w ten sposób zażegna wewnętrzne spory w PiS?

Zależy od tego, czy ten kandydat skupi wszystkich pod jedną flagą. W takich sytuacjach kluczowy jest czynnik czasu.

Myśli Pan, że Kaczyński ogłaszając nazwisko kandydata na premiera gra na zmianę większości jeszcze w obec-

nym Sejmie? Bo po rozpadzie Polski 2050 można sobie wyobrazić inną koalicję rządową niż obecna.

Nie można tego wykluczyć. Kandydat na premiera przejściowego czy pomostowego miałby za zadanie właśnie rozbić w tej kadencji obecną koalicję. Uda się albo nie, ale trochę krwi rządowi taki premier pomostowy może zepsuć. Spodziewam się jakiejś formy ucieczki do przodu, to znaczy wskazania kogoś od prezydenta albo jakiegoś samorządowca w typie prezydenta Stalowej Woli Lucjusza Nadberezego. Tego typu wskazanie byłoby też formą łagodzenia napięcia pomiędzy poszczególnymi frakcjami wewnątrz PiS - żadna z nich nie poczułaby się wzmacniona kosztem innych, nikt nie miałby poczucia niedoceny czy zagrożenia. Choć też nie spodziewam się, żeby tego typu ruch złagodził napięcia wewnątrz PiS-u. Wewnętrzne walki będą trwały dalej.

Jakie będą konsekwencje tego konfliktu? Twórcza destrukcja, która tylko mobilizuje PiS do walki w kampanii?

Czy odwrotnie: ta partia już wpadła w korkociąg śmierci i tylko kwestią czasu jest, kiedy skłócona rozbije się o ziemię? Jak daleko to za- szło?

Dziś idzie to zdecydowanie w kierunku destrukcyjnym. Po stronie PiS można dostrzec dwa kierunki działania. Pierwszy to utwardzanie kursu, chęć odbijania elektoratu, który uciekł do Konfederacji i partii Grzegorza Brauna. Ale jest drugi kierunek, mówiący, że nie można dać się zwariować i stać się partią skrajną. Tych dwóch kierunków nie da się tak prosto pogodzić. Dlatego właśnie uważam ten wewnętrzny spór w PiS za destrukcyjny. Widać zarys dwóch PiS-ów. Różnice nie sprowadzają się tylko do stosunku do UE. Kluczowa wydaje mi się inna zmienna: czy być bardziej radykalnym czy bardziej umiarkowanym. Niewykluczone, że w końcu te oba obozy się rozejdą. Tym ważniejsza jest decyzja Jarosława Kaczyńskiego o tym, kto okaże się kandydatem na tego premiera pomostowego - i jak do jego propozycji ustosunkują się poszczególne frakcje. ©KB

KALENDARIUM BYDGOSKIE

5 marca
Nieudany eksperyment ze „skrzynkami uczciwości”

1502: burmistrz i Rada Miejska Bydgoszczy zatwierdzili statut nowo powołanego w mieście cechu krawców i kuśnierzy.
1637: król Władysław IV Waza udzielił Bydgoszczy przywilejów: szyprowie obcych jednostek spławiających towary Brdą mieli odtąd płacić miastu od 30 do 50 złotych w zależności od wielkości statku, ograniczenie nie dotyczyło szlachty spławiającej zboże na własnych statkach.
1930: rozpoczęła się trzydniowa pierwsza wizytacja duszpasterska w Bydgoszczy arcybiskupa gnieźnieńskiego-warszawskiego, prymasa Polski, Augusta Hlonda, który trzy miesiące później został kardynałem.

1948: w tramwajach kursujących na linii A zainstalowano tzw. skrzynki uczciwości, w których znajdowały się poranne wydania lokalnych gazet i otwór do wrzucenia odliczonych monet. Z eksperymentu tego, z uwagi na ponoszone straty, zrezygnowano po roku.
1954: w Teatrze Polskim jedyny raz w Bydgoszczy z recitalem wystąpiła wybitna polska skrzypaczka i kompozytorka, Grażyna Bacewicz. Zagrała własną kompozycję, koncert skrzypcowy nazwany „Góralskim”.
1962: pierwsza wizyta w Bydgoszczy światowej sławy śpiewaczki operowej Aady Sari (właśc. Jadwigi Szayer, ur. w 1886 r. w Wadowicach, zm. w 1968 r. w Ciechocinku), która wystąpiła w Teatrze Miejskim z koncertem wokalnym z towarzyszeniem fortepianu.

1963: zmarł w Bydgoszczy znany i popularny w mieście adwokat, Marcin Śpikowski, powstaniec wielkopolski, w II Rzeczpospolitej pełniący urząd wiceprezydenta Bydgoszczy.
1972: policja rozpedziła pod pretekstem awantur demonstrację bezrobotnych przed urzędem pośrednictwa pracy przy ul. Grodzkiej. Aresztowano 6 osób pod zarzutem obrzucania policjantów kamieniami. Znalaziono rozrzucone broszury o treści komunistycznej.
1979: okolicznościowy spektakl bydgoskiej Opery i Operetki pt. „Dziękuję ci, Ewo” z okazji Dnia Kobiet został przerwany po kilkunastu minutach z powodu braku prądu.
1982: w związku z permanentnym brakiem butelek do wódki WSS „Społem”

w Bydgoszczy ogłosiła na ten dzień skup premiovany: za dostarczenie do punktu skupu 15 butelek „monopolowych”, prócz pieniędzy, klient otrzymywał talon na zakup 1/2 kg słodczy lub butelki wina owocowego krajowego.
1983: do Bydgoszczy przybyła delegacja społeczników ze Szwecji, której przewodniczyła Regina Johansson. Przywieźli oni dary zebrane wśród mieszkańców Linkoeping, w tym leki i aparaturę medyczną. Wizyty te, z kolejnymi darami, kontynuowane były w przyszłości.
1990: w Bydgoszczy ukazał się pierwszy numer pisma „Wileńskie Rozmaitości”, wydawanego przez bydgoski oddział Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej pod redakcją Jana Malinowskiego. ©KB

Tragedii na torach można uniknąć. Pociąg ma zawsze pierwszeństwo, a hamuje bardzo długo!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Jest bezpieczniej na blisko 50 przejazdach kolejowych Kujaw i Pomorza. Niezależnie od tego kolejarze apelują do kierowców, aby nie lekceważyli zasad bezpieczeństwa na przejazdach PKP.

- Polskie Linie Kolejowe zrealizowały w ubiegłym roku prace modernizacyjne lub remontowe, m.in. na kolejowej trasie z Aleksandra Kujawskiego do Ciechocinka, z Rypina do Jabłonowa Pomorskiego, w Brodnicy, Tucholi, Inowrocławiu czy Śliwicach - wymienia Przemysław Zieliński, rzecznik PKP PLK.

Na modernizację przejazdów kolejowych w naszym regionie zrealizowane w 2025 roku, PLK wydały aż 16,5 milionów złotych.

Itak np.: remont linii kolejowej nr 245, który w grudniu zeszłego roku umożliwił powrót pociągów do Ciechocinka po 14 latach oczekiwania, objął również przejazd kolejowo-dro-

gowy na trasie z Aleksandrowa Kujawskiego do popularnego uzdrowiska. Prace związane z montażem nowych rogatk i sygnalizatorów świetlnych oraz wymianą nawierzchni na przejeździe i dojazdach do torów, zrealizowano na ośmiu przejazdach, m.in. w Aleksandrowie Kujawskim, Odolonie i Ciechocinku. W Nowym Ciechocinku. Kosztowało to PLK 38 mln zł.

Niezależnie od tego, kolejarze apelują do kierowców z naszego województwa, żeby nie lekceważyli zasad bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych.

Tragedie na torach to nie tylko dramaty ofiar wypadków, ale również maszynistów.

Przypomnijmy, latem 2024 roku w Ołtarzewie pod Warszawą zginął Rafał Kamiński, maszynista Kolei Mazowieckich. W jego pociąg wjechała ciężarówka załadowana materiałami budowlanymi, w wyniku czego kabina pana Rafała została zniszczona.

Maszynista był bez szans na przeżycie. Sąd skazał kierowcę tira na rok pozbawienia



Tragedie na torach to nie tylko dramaty ofiar wypadków i ich bliskich, ale również maszynistów oraz ich rodzin

wolności w zawieszeniu na dwa lata.

W Kujawsko-Pomorskiem mamy ponad 800 przejazdów kolejowo-drogowych i bezpiecznych przejść dla pieszych w poziomie szyn. To około 7 procent wszystkich przejazdów w kraju. Każdy jest zabezpieczony i przy właściwym zachowaniu kierowców oraz pieszych gwarantuje bezpieczne prze-

kracanie torów. A ze statystyk wynika, że za 99 proc. niebezpiecznych sytuacji na przejazdach odpowiadają kierowcy. Są one wynikiem brawury, nieuwagi i pośpiechu.

Podstawowe błędy prowadzące do tragedii na przejazdach to: ignorowanie znaku stop; przejeżdżanie pod zamkniętymi się rogatekami; omijanie półrogatek; blokowanie

przejazdu przez wjeżdżanie na tory bez możliwości zjazdu; niewłaściwe zachowanie, gdy auto zostanie unieruchomione na torach.

Warto zatrzymać się przed każdym przejazdem, niezależnie od oznakowania oraz urządzeń, w jakie przejazd jest wyposażony.

Pamiętajmy, że przejeżdżający pociąg ma zawsze pierwszeństwo, a jego droga hamowania może wynieść nawet ponad 1000 metrów.

Siła uderzenia pociągu w samochód porównywalna jest z najechem autem na puszkę po napoju!

Niestety, kilka dni temu kierowca szkolnego autobusu wjechał na przejazd kolejowy w Wąbrzeźnie, ignorując czerwone światło i zamykający się szlaban. Chwilę później przejechał pociąg!

Policjanci ukarali mężczyznę, który omal nie doprowadził do katastrofy na przejeździe kolejowym.

Zaś mroźące krew w żyłach sceny rozegrały się też 6 grudnia ubiegłego roku po południu

w Nowej Wsi Wielkiej pod Bydgoszczą. Kierowcy spokojnie pokonywali torowisko, sugerując się otwartym przejazdem, gdy nagle pociąg PKP InterCity wjechał na pasy przy całkowicie podniesionych rogatekach. Maszynista gwałtownie hamował i używał sygnałów dźwiękowych, by ostrzec kierowców przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Kierujący w ostatniej chwili zatrzymali się przed torami. W tej sprawie wciąż trwa postępowanie prokuratorskie.

Przy okazji Sołectwo Nowa Wieś Wielka tak ostrzeżo kierowców na Facebooku:

„Niech nigdy nie zwiędzie Was zielone światło na przejściu dla pieszych czy pierwszeństwo na skrzyżowaniu! Niech otwarte rogateki na przejeździe kolejowym nie zwolnią Was z zachowania szczególnej ostrożności! Wszyscy musimy na siebie uważać i nie wolno nam bezgranicznie ufać temu, co widzimy na drodze, bo niebezpieczeństwo czyha za rogiem!”

©©

Trzy dni ostatniej przymiarki do majowej matury z CKE

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W środę, 4 marca, rozpoczęła się próbna matura z CKE z piśmiennych przedmiotów na poziomie podstawowym. W Bydgoszczy niektóre licea i technika postanowiły wziąć w niej udział. Na początek uczniowie zmierzali się z arkuszami z języka polskiego.

Próbne egzaminy maturalne z CKE potrwać trzy dni i są dobrowolne dla szkół. Test diagnostyczny obejmuje przedmioty na poziomie podstawowym. W pierwszym dniu 4 marca (środa) uczniowie pisali próbny egzamin z języka polskiego. Na rozwiązanie zadań mieli 240 minut. W czwartek (5 marca) rozwiązywać będą zadania z matematyki (180 minut), a w piątek (6 marca) - z języka angielskiego (120 minut).

W Bydgoszczy wiele szkół już wcześniej zorganizowało próbne matury we własnym zakresie, uznając marcowy termin za zbyt późny.

W warunkach zbliżonych do majowej matury

Tak było chociażby w IV LO w Bydgoszczy, gdzie maturę



Do próbnych egzaminów maturalnych z CKE z przedmiotów na poziomie podstawowym przystąpili tegoroczni maturzyści z IV LO w Bydgoszczy. W pierwszym dniu uczniowie pisali egzamin z języka polskiego

zdawać będzie 200 uczniów z sześciu klas czwartych.

- W grudniu ub. roku nasi maturzyści pisali egzamin z matematyki na poziomie podstawowym. Arkusze przygotowali nasi matematycy, a ich druk sfinansowała Rada Rodziców - mówi Katarzyna Kijewska-Południak, dyrektor IV LO. - W terminie 12-16 stycznia br. zostały natomiast przeprowadzone egzaminy próbne z przedmiotów na poziomie rozszerzonym, które przygotowała CKE. W nich także wzięliśmy udział.

Bydgoska „Czwórka” przystąpiła również do marcowych próbnych egzaminów maturalnych CKE z przedmiotów na poziomie podstawowym.

- Dla naszych uczniów to ostatnia próba przed właściwą maturą - mówi Katarzyna Kijewska-Południak. - Próbny egzamin przeprowadzany jest w warunkach zbliżonych do obowiązujących na majowym egzaminie.

Test diagnostyczny z CKE z trzech piśmiennych przedmiotów na poziomie podstawowym piszą też maturzyści z Techni-

kum Elektryczno-Energetycznego nr 2 w Bydgoszczy.

- W tym roku mamy blisko 50 maturzystów - mówi Ewelina Lewicka, dyrektor Zespołu Szkół Elektrycznych. - Próbny egzamin z języka polskiego zaczął się o godz. 9, czyli tak jak to będzie na prawdziwej maturze. Uczniowie przećwiczyli sobie całą procedurę, byli też ubrani na galowo. Można powiedzieć, że to ich ostatnia próba przed maturą. Wcześniej nasi nauczyciele we własnym zakresie przeprowadzali w szkole próbne egzaminy maturalne nie tylko z piśm-

nych egzaminów na poziomie podstawowym. Były też próbne egzaminy ustne z języka polskiego i języka angielskiego.

Na próbnych maturach nie ma ocen

Przymiarki do matury mają za sobą maturzyści z II LO w Bydgoszczy. W styczniu br. pisali próbna maturę z podstawy z języka polskiego i matematyki. W przypadku języka polskiego skorzystano z arkuszy z poprzednich lat, natomiast w przypadku matematyki z arkuszy przygotowanych przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli.

- Nie chcieliśmy czekać aż do marca. Zależało nam, by uczniowie wcześniej dostali informację, jaką wiedzę muszą jeszcze ugruntować - mówi Mirosława Glaza, dyrektor II LO. - Teraz 6 marca z CKE nasi maturzyści piszą będą tylko egzamin z języka angielskiego. Będzie to ich ostatnia próba przed maturą.

Do próbnej matury z CKE ze wszystkich piśmiennych przedmiotów na poziomie podstawowym przystąpią natomiast maturzyści z VI LO w Bydgoszczy. W środę pisali język polski.

- W tym roku w maju w naszym liceum maturę zdawać bę-

dzie 209 uczniów z siedmiu klas - mówi Adam Stasiak, dyrektor VI LO. - Marcowe próbne egzaminy maturalne są dla nich kolejną i zarazem ostatnią próbą przed właściwą maturą. Wcześniej nasi nauczyciele przygotowali sami zadania dla uczniów lub korzystali z arkuszy z poprzednich lat. Chodziło o to, by uczniowie przećwiczyli sobie całą procedurę i by wiedzieli, jaki materiał należy jeszcze powtórzyć, by mieli na to więcej czasu.

Przypomnijmy, że na próbnych maturach nie ma ocen. Maturzyści dostają tylko informację, ile procent uzyskali na danym egzaminie. Arkusze sprawdzają nauczyciele z danej szkoły.

Właściwa matura rozpocznie się 4 maja br. Tegoroczni maturzyści zdawać będą egzaminy maturalne w Formule 2023. Uczniowie na poziomie podstawowym pisać będą trzy egzaminy z języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego. Obowiązkowo zdawać będą też egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego nowożytnego. Muszą też przystąpić do egzaminu z jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym. Maksymalnie można przystąpić do 5 rozszerzeń. ©©

Bydgoszcz

Fabryka powstaje z popiołów. I gruzów

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W pół roku mają powstać mury zewnętrzne. Potem czeka jeszcze żmudna i długotrwała praca wykończeniowa. Pewne jest jedno, czyli to, że bydgoska Fabryka Lloyda zostanie odtworzona.

Na teren Fabryki Lloyda, miejsca koncertów i spotkań autorских w zabytkowym, postindustrialnym budynku przy ulicy Fordońskiej wjechał już ciężki sprzęt. To znak, że po pierwszych pracach porządkowych i rozbiórkowych, rozpoczęła się na dobre odbudowa klubu, który spłonął w 2024 roku.

- Liczę, że główne prace budowlane, które mają na celu „zamknąć” budynek, potrwać jakiegoś pół roku. Potem czeka nas długi i zapewne trudny czas, kiedy będą w toku prace wykończeniowe - mówi Łukasz Gliński, szef Fabryki Lloyda. - Wszystko odbywa się zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi.

Łukasz Gliński nie jest w stanie wskazać dokładnie, kiedy na nową scenę Fabryki wejdą ponownie artyści. - Na tę chwilę podanie konkretnego terminu nie jest możliwe, ale każdy etap prac mamy już zarezerwowany i zabezpieczony przez konkretnych wykonawców, więc mam nadzieję, że wszystko pójdzie sprawnie.

Plan jest taki, by miejsce powróciło do dawnej świetności już w 2027 roku. Do tego czasu, jak wyjaśnia Łukasz Gliński, imprezy w Fabryce Lloyda będą od-

bywały się, jak dotychczas, w trybie plenerowym.

Przypomnijmy, że do pożaru tego bydgoskiego klubu doszło w styczniu 2024 roku. Ogień gasiło wtedy 11 zastępów straży pożarnej. Niestety główny, zabytkowy budynek spłonął niemal doszczętnie. W toku śledztwa ustalono, że przyczyną było podpalenie. Na jednym z zabezpieczonych do sprawy nagrań widać nawet podpalacza wrzucającego przez okno butelkę z jakąś substancją. Ostatecznie śledztwo z powodu niemożności ustalenia personaliów sprawcy, zostało umorzone.

Odbudowa do tej pory była niemożliwa nie tylko przez względy finansowe - koszty idące w miliony - ale też z powodów proceduralnych. Fabryka Lloyda to ważny zabytek, znajdujący się pod nadzorem konserwatorskim. Pierwsze prace porządkowe na pogorzeliściu mogły rozpocząć się dopiero po roku i trzech miesiącach od pożaru.

Wszystko przez oczekiwanie na decyzję Generalnego Konserwatora Zabytków. Ta dotarła do Łukasza Glińskiego już w styczniu tego roku, ale trzeba było ją gruntownie przeanalizować. Dokument został też przekazany, między innymi, miejskiemu konserwatorowi zabytków. Decyzja generalnego konserwatora była ważna, bo bez niej wszelkie uzyskane dotąd opinie i decyzje, między innymi Wydziału Administracji Budowlanej Urzędu Miasta Bydgoszczy, nie dawały podstaw do rozpoczęcia prac. ©

Kolejny ważny dar dla pacjentów od Fundacji Gramy dla Onko

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Fundacja Gramy dla Onko z Bydgoszczy przekazała szpitalowi Jurasza nowoczesny analizator hematologiczny.

To kolejny raz, gdy fundacja wspiera szpital. Uroczyste przekazanie sprzętu odbyło się w 25 lutego. - To ważna, wręcz symboliczna dla nas data. 4 lata temu wyremontowaliśmy świetlicę w szpitalu Jurasza i oddaliśmy ją do użytku właśnie 25 lutego - mówi Monika Rymer, prezes Fundacji Gramy dla Onko w Bydgoszczy. - Historia zatem lubi się powtarzać. To samo miejsce i ta sama misja, czyli wsparcie bydgoskiej onkologii dziecięcej.

Szybka diagnostyka i większy komfort

Pomysł, by zakupić analizator hematologiczny dla onkologii i hematologii dziecięcej w szpitalu Jurasza wyszedł od jednego z rodziców Marcina Kałamarskiego.

- Zbiórki pieniędzy na ten cel rozpoczęliśmy w listopadzie ubiegłego roku, jeszcze w trakcie akcji Onkomikołaje - mówi Monika Rymer. - Dzięki zaangażowaniu naszych darczyńców oraz determinacji Marcina Kałamarskiego, który z pasją przeprowadził licytację i zaprosił do wspólnego działania ważne osobistości, firmy, polityków i sportowców - możemy dziś powiedzieć to z dumą: razem zrobiliśmy coś wielkiego.

W sumie udało się zebrać ponad 100 tys. zł. Za kwotę 70 tys. 200 zł zakupiony został analizator hematologiczny. - To urządzenie to nie tylko sprzęt medyczny - mówi Monika Rymer. - To szybsza diagnostyka, to precyzyjne wyniki, to większe bezpieczeństwo i komfort małych



FOT. MATERIAŁY FUNDACJI GRAMY DLA ONKO

Analizator hematologiczny to jedno z najważniejszych urządzeń wykorzystywanych w diagnostyce laboratoryjnej

pacjentów, to także realne wsparcie lekarzy w codziennej, niezwykle trudnej pracy.

Analizator hematologiczny to jedno z najważniejszych urządzeń wykorzystywanych w diagnostyce laboratoryjnej. Służy przede wszystkim do wykonywania morfologii krwi - podstawowego, a zarazem jednego z najczęściej zlecanych badań diagnostycznych. To właśnie na podstawie morfologii lekarze mogą szybko ocenić ogólny stan zdrowia pacjenta oraz wykryć wiele poważnych schorzeń.

Wyniki badań w ciągu kilku minut

Badanie morfologii pozwala na rozpoznanie anemii, wykrycie infekcji bakteryjnych i wirusowych, diagnozowanie chorób hematologicznych - w tym białaczek - a także monitorowanie leczenia onkologicznego czy oceny skuteczności terapii. W przypadku pacjentów hospitalizowanych szybko dostę-

sunowo małej objętości krwi, co jest bezcenną wartością dla małych pacjentów. To bardzo wydajne urządzenie, skorzystają też pacjenci innych klinik.

Zaletą nowoczesnych analizatorów jest szybkość działania - wyniki dostępne są często w ciągu kilku minut. Automatyzacja procesu zwiększa precyzję, powtarzalność oraz bezpieczeństwo badań, a także usprawnia pracę laboratorium. - Dzięki przekazanemu analizatorowi mogliśmy też wprowadzić automatyczną metodę oznaczania wskaźnika sedymentacji erytrocytów (OB), zastępując dotychczasową metodę manualną - podkreśla dr hab. n. med. Magdalena Krintus, prof. UMK, kierownik Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej - Istotną zmianą jest możliwość oznaczenia OB z tej samej próbki, z której wykonywana jest morfologia krwi. Nie ma konieczności pobierania krwi do dodatkowej próbki. Badanie wymaga bardzo małej objętości materiału, co w przypadku najmłodszych pacjentów ma szczególne znaczenie i pozwala ograniczyć ilość pobieranej krwi.

Sfinansowali bony

Fundacja Gramy dla Onko za pozyskane fundusze kupiła dla szpitala Jurasza nie tylko analizator hematologiczny. - Udało się zebrać ponad 100 tys. zł. Za pozostałe pieniądze sfinansowaliśmy zakup stołu rehabilitacyjnego, który od tygodnia służy już małym pacjentom w gabinecie zabiegowym - mówi Monika Rymer. - Pokryliśmy też koszty obiadów dla rodziców dzieci onkologicznych w restauracji w pobliżu szpitala. Udało się ufundować 20 bonów na obiady przez 10 dni. Za resztę pieniędzy kupimy, m.in., spraye, igły, strzykawki, plastry i wszystkie inne rzeczy potrzebne do przygotowania pakietów do Broviaca. ©

REKLAMA

0011488430



FOO FIGHTERS

TAKE COVER TOUR 2026

ROYEL OTIS
And
OTOBOKE BEAVER

15 CZERWCA

WARSZAWA, PGE NARODOWY

ANTYRADIO
BILETY: TICKETMASTER.PL / LIVENATION.PL
LIVE NATION

Sprawa bydgoskiego dewelopera trafiła na wokandę. Ma już na koncie dwa wyroki

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Tym razem w roli pokrzywdzonych występują klienci, którzy wpłacali pieniądze na poczet kupna mieszkań na Osiedlu Bydgoskich Olimpijczyków. Jarosław G. przebywa obecnie w zakładzie karnym w związku z wcześniejszymi skazaniami.

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy odbyło się wstępne posiedzenie w sprawie działalności dewelopera Jarosława G. na szkodę klientów.

To jest finał postępowania, które zostało przekazane Prokuraturze Okręgowej w Toruniu, ale podjęte przez bydgoskich śledczych. Zarzuty oszustw i innych przestępstw postawiono Jarosławowi G., jaki Joannie G., Aleksandrze G., Krzysztofowi B., Rafałowi B. i Piotrowi P. W tym gronie jest rodzina, byli wspólnicy i prawnik dewelopera odpowiedzialnego za realizację budowy Osiedla Bydgoskich Olimpijczyków w bydgoskim Fordonie.



W czerwcu ubiegłego roku Jarosław G. został skazany, między innymi w związku z fałszowaniem podpisów na firmowych dokumentach

Proces, który właśnie się rozpoczyna przed bydgoskim sądem, nie jest pierwszym z udziałem biznesmena Jarosława G. Poprzednie dwie sprawy zakończyły się wyrokami skazującymi. Mężczyzna usłyszał wy-

rok w 2024 roku między innymi za wprowadzenie w błąd notariusza w sprawie transakcji zbycia trzech nieruchomości na południu Polski. Spółka deweloperska, która działała między innymi w Bydgoszczy, z tego ty-

tuła miała ponieść stratę w wysokości 12 mln zł.

Z kolei 10 czerwca ubiegłego roku zapadł kolejny wyrok na G. Za oszustwa, defraudację i fałszowanie podpisów na dokumentach sąd skazał go na 8 lat więzienia.

Za fałszowanie podpisów

Sąd uznał wtedy, że G. jest winien oszustw na szkodę kontrahentów i klientów spółki Dom 4, a także na szkodę... samej spółki, bo dopuszczał się defraudowania firmowych środków. Uznano, że G. fałszował podpisy członków swojej rodziny i innych osób.

- Było to wielokrotne fałszowanie podpisów - podkreśla sędzia Roman Narodowski, uzasadniając ogłoszony w czerwcu wyrok. - Wielokrotnie podpisywał się za inne osoby, do czego zresztą się przyznawał przed sądem, ale zaznaczał, że nie miał świadomości konsekwencji.

Ponadto sędzia podkreślił: - Coś takiego, jak kasa spółki, nie istniało.

Pieniędźmi od kontrahentów G. swobodnie dysponował, inwestując w nieruchomości, a także przelewając je na konto założone w imieniu córki, Aleksandry. Ta zresztą w tym samym procesie została uniewinniona.

Sąd uznał, że nie ma żadnego dowodu, by młoda, licząca wówczas 19 lat kobieta miała świadomość nielegalnej działalności ojca. Dodatkowo wpływ tu miały relacje rodzinne i kwestia zaufania do ojca.

Skazany został również wspólnik G., czyli Roman D. To skazany wcześniej za udział w zorganizowanej grupie przestępczej inwestor, który kilkoma milionami złotych wsparł jeden z interesów prowadzonych przez G.

Sąd uznał, że mężczyzna jest częściowo poszkodowany działalnością „biznesową” Jarosława G. Chcąc jednak odzyskać część zainwestowanych pieniędzy, dopuścił się sfalszowania potwierdzenia salda firmowego - za to został skazany na zapłatę wysokiej grzywny.

Zapłacili, a potem czekali latami na klucze

W sprawie, która została przekuta w śledztwo już w 2020 roku - kiedy na jaw wyszły informacje o wyprowadzeniu pieniędzy ze spółki deweloperskiej - jest również wątek poszkodowanych klientów. G. miał ich wprowadzać w błąd informując, że mieszkania w powstającym osiedlu bloków w bydgoskim Fordonie, są wolne od zapisów w księgach. Tymczasem okazywało się, że pierwszeństwo do ich kupna mieli inni klienci, którzy dokonywali wcześniej przedpłat.

Ostatecznie sprawa upadłościowa spółki zakończyła się zgodą na tzw. „upadłość układową”. To oznaczało, że kupcy zgodzili się dopłacić „do metra” w każdym w powstających mieszkań, by tylko móc doprowadzić inwestycję do finału i móc wprowadzić się do „nowych” lokali. Niektórzy klienci czekali na ten moment od 2014 roku, bo właśnie wtedy pierwsi z nich wpłacili spółce G. pieniądze za mieszkania. ©©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE
dwie
od 8 marca
niedziela 21:20
TVP 2 TVP VOD

Od dwóch miesięcy nie wybrano wykonawcy torowiska

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Ponad dwa miesiące od otwarcia ofert nadal trwa weryfikacja ofert w przetargu na budowę torowiska tramwajowego wzdłuż ulicy Solskiego od ronda Kujawskiego do pętli Bielickiej.

Planowany koszt inwestycji to blisko 109 mln zł, z czego 104 mln zł ma wydać Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej, a niespełna 5 mln zł spółka Miejskie Wodociągi i Kanalizacja. Przetarg ruszył we wrześniu, a oferty otwarto 12 grudnia. Wpłynęło ich aż 11, od najniższej w wysokości ok. 107,22 mln zł do najwyższej do ok. 128,82 mln zł. Cena będzie kluczowa przy wyborze, bo w pozostałych kryteriach (okresów gwarancji jakości na wykonane roboty budowlane oraz dot. branży zieleni) oferenci zadeklarowali te same wartości.

W ubiegłym tygodniu zapytaliśmy drogowców o to, co wpłynęło na to, że 2 miesiące po otwarciu ofert przetarg nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

- Komisja przetargowa musiała zweryfikować je pod ką-



W toku jest także przejmowanie nieruchomości niezbędnych do powstania nowej trasy na Szwedzerowie

tem formalno-prawnym (w tym 11 obszernych kosztorysów ofertowych, a każdy kosztorys liczył 596 pozycji). Każdą z tych pozycji należało również sprawdzić pod kątem rachunkowym. Dodatkowo zaraz po otwarciu ofert wykonawcy zgłosili się po ich udostępnienie, co oznaczało dokonanie weryfikacji w zakresie chronionych danych osobowych i anonimizacji tych danych, co przy 11 ofertach wymagało dodatkowego czasu - odpowiedzia nam Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

- W sześciu przypadkach badano oferty pod kątem rażąco niskiej ceny. 16 stycznia tego roku wysłano do wykonawców wezwania do wyjaśnień. Odpowiedzi zostały przekazane do 6 lutego tego roku. Część wyjaśnień, złożonych przez każdego z wykonawców, została objęta tajemnicą przedsiębiorstwa, co wymagało dodatkowego czasu na analizę poprawności zastrzeżenia i ewentualnego ich odtajnienia. Aktualnie przygotowujemy są pisma dotyczące powiadomienia wykonawców o wynikach analizy dokumentów objętych tajem-

nicą przedsiębiorstwa - dodała rzeczniczka.

Oprócz wskazanych czynności, które wymagają staranności i są czasochłonne, wpływ na fakt, że przetarg nie został jeszcze rozstrzygnięty miały także dni wolne w okresie świąteczno-noworocznym. Jak przekonują drogowcy, komisja przetargowa działa standardowo, bez zbędnej zwłoki i zgodnie z procedurami UZP oraz zachowaniem ustawowych terminów. Rzeczniczka uzupełnia, że postępowanie po wyborze wykonawcy, ze względu na skalę zamówienia, zbada jeszcze obligatoryjnie kontrola uprzednia Urzędu Zamówień Publicznych.

Ostatnie działania

Jak przypomina miasto, inwestycja była uwzględniona w planach miejscowych, a także Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju przestrzennego. Większość niezbędnych działek pod budowę to przede wszystkim nieużytki, tereny pod garaże i parkingi.

- Rozbiórka blaszanych garaży kolidujących z inwestycją dobiega końca. Konieczna będzie jeszcze rozbiórka budynków przy skrzyżowaniu z ulicą

Ugory (43, 58 i 60), Bielicką (22, 29a), Leszczyńskiego (83, 84, 86), Księdza Ignacego Skorupki 70, Juliusza Kossaka (25, 27). Ten zakres prac realizowany będzie przez wykonawcę inwestycji - przekazał ratusz.

- Zadanie realizujemy w oparciu o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Decyzja zatwierdziła nowe podziały geodezyjne, pozwoleń na przejęcie niezbędnych nieruchomości, jest też pozwolenie na budowę. Natomiast wyceny prywatnych nieruchomości dokonują niezależni rzeczoznawcy powołani przez Urząd Wojewódzki. Zgodnie z ich wyceną miasto wypłaca właścicielom należne odszkodowanie. Ten proces jest na ukończeniu. Przejmowane tereny sukcesywnie przekazywane są do ZDMiKP - poinformowano.

Początek drogi

Trasa do ulicy Bielickiej to pierwszy etap większego projektu - budowy trasy tramwajowej od ronda Kujawskiego do ronda Grunwaldzkiego. Inwestycja wymaga dostosowania ciągu ul. Solskiego do przekroju dwujezdniowego, z obustronnymi chodnikami, dro-

gami rowerowymi i torowiskiem pośrodku. Przy ul. Bielickiej powstanie pętla tramwajowo-autobusowa. Na rondzie Kujawskim pojawią się dwa dodatkowe przystanki tramwajowe.

W inwestycji będą uwzględnione elementy zmniejszające hałas. Przy pętli autobus-tramwajowej powstanie nowa podstacja dla zasilania sieci trakcyjnej. Przy obiekcie przewidziano część przeznaczoną dla obsługi transportu publicznego, tzw. dyżurkę.

- Za ul. ks. I. Skorupki planowane torowisko zakończy się ślepo, a ulica Solskiego zostanie sprowadzona do istniejącego przekroju jednojezdniowego. To rozwiązanie z myślą o realizacji II etapu inwestycji w kolejnych latach - tj. trasy tramwajowej wzdłuż ul. Pięknej, Szubińskiej i Kruszwickiej aż do ronda Grunwaldzkiego, dla której posiadamy gotową koncepcję. W tym niewralgicznym miejscu wprowadzone zostaną też tymczasowo buspasy, które usprawnią przejazd autobusom - zapowiadali już wcześniej drogowcy.

Łącznie inwestycja ma zostać zrealizowana w ciągu 27 miesięcy. ©

AUTOPROMOCJA 0011476795

CUD MIÓD WYMIENŃ NA WIOSNĘ!

WEŹ UDZIAŁ w SŁODKIEJ WYMIANIE

Przynieś do nas ubrania lub makulaturę* i odbierz MIÓD W PREZENCIE

ROZDAMY

500 SZT. SŁOIKÓW MIODU

14 MARCA OD GODZ. 11:00

Centrum Handlowe Auchan Bydgoszcz
ul. Mariana Rejewskiego 3, Fordon

czekamy na Was **do wyczerpania zapasów** (lub do godz. 16:00)

* Organizator zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ubrań niespełniających wymogów. Szczegóły akcji i regulamin zbieranych rzeczy dostępny na stronie expressbydgoski.pl/cudmirod

JAK ZDOBYĆ MIÓD?

| | | | |
|---|---|---|--|
| <p>od 2,00 kg do 3,99 kg</p> <p>i/lub</p> <p>1 uczestnikowi akcji przysługuje</p> | <p>od 4,00 kg do 5,99 kg</p> <p>i/lub</p> <p>1 uczestnikowi akcji przysługuje</p> | <p>od 6,00 kg do 7,99 kg</p> <p>i/lub</p> <p>1 uczestnikowi akcji przysługuje</p> | <p>od 8 kg i więcej</p> <p>i/lub</p> <p>1 uczestnikowi akcji przysługuje</p> |
|---|---|---|--|

ZBIERAMY TYLKO CZYSTE I NIEZNISZCZONE UBRANIA

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



Lecą, choć świat wstrzymuje oddech

J. Surazyńska
E. Okoniewska

Wojna na Bliskim Wschodzie, ostrzeżenia MSZ i nerwowe telefony do biur podróży - a jednak walizki są spakowane. Polacy pytają, liczą ryzyko, ale masowo z wakacji nie rezygnują.

Pomorskie biura podróży od kilku dni odbierają dziesiątki telefonów dziennie. Klienci pytają o bezpieczeństwo, o możliwość zmiany terminu, o ubezpieczenia, o to, czy loty się odbędą i czy nie utkną za granicą. Mimo napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie nie widać jednak masowej fali rezygnacji. Większość osób wciąż chce lecieć na zaplanowane wakacje. Tymczasem USA i Izrael od soboty prowadzą operację przeciwko Iranowi. W odpowiedzi ataki na Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, szczególnie na rozlokowane tam amerykańskie bazy.

W biurach przyznają, że sytuacja jest dynamiczna i wymaga stałego monitorowania. Jednocześnie podkreślają, że klienci częściej szukają informacji niż sposobu na ucieczkę z wyjazdu.

Ceny wakacyjnych wyjazdów wcale nie spadły. Ludzie dzwonią, dopytują się, szukają informacji, ale nie ma anulacji. Raczej nie widać paniki, choć sytuacja jest rozwojowa, więc jeszcze może się wszystko zdarzyć. Na portalach społecznościowych jednak pojawiają się posty o odsprzedaży nawet za połowę ceny wycieczki.

I to właśnie ten rozdźwięk - brak tąpnięcia cen i brak anulacji przy jednoczesnym wzroście niepokoju - jest dziś najbardziej widoczny.



Turyści z pow. kościerskiego, którzy obecnie są w Egipcie, podkreślają, że na miejscu nie widać żadnego zagrożenia

MSZ ostrzega, placówki w trybie kryzysowym

Równolegle Ministerstwo Spraw Zagranicznych publikuje kolejne komunikaty i ostrzeżenia dotyczące podróży do części państw regionu. Polskie placówki dyplomatyczne informują o utrudnieniach w ruchu lotniczym, możliwości nagłego zamknięcia przestrzeni powietrznej oraz apelują o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do zaleceń lokalnych służb.

To zderzenie oficjalnych ostrzeżeń z faktem, że wycieczki wciąż się odbywają, budzi największe wątpliwości wśród turystów. Wielu z nich oczekuje jednoznacznej odpowiedzi: lecieć czy nie lecieć?

„Co robić?” - dylemat przed wylotem do Omanu

W mediach społecznościowych pojawiają się wpisy osób, które są tuż przed wylotem i próbują podjąć decyzję pod presją czasu. Jedna z takich wiadomości dobrze oddaje skalę niepokoju.

- Taki oto dylemat: mamy wykupiony Oman 2 dorosłych +2 dzieci 7 i 4 lata, wylot w czwartek, a na stronie MSZ komunikat, ale biuro podróży uparcie chce nas do Omanu zawieźć, twierdząc, żadne niebezpieczeństwo nie istnieje, co robić? Dodam że mamy wykupione ubezpieczenie od rezygnacji 100 proc., co radzicie? - zastanawia się internauta.

Takie pytania powtarzają się coraz częściej. Turyści analizują komunikaty MSZ, stanowiska Departamentu Stanu USA, zapewnienia organizatorów i warunki polis ubezpieczeniowych. W praktyce decyzja często sprowadza się do oceny ryzyka - formalnie wyjazd się odbywa, lot nie jest odwołany, organizator nie rezygnuje z realizacji imprezy.

Biura: „niektórzy dzwonią, ale lecą”

Biuro Podróży Alventus Travel w Kartuzach przyznaje, że początek tygodnia był nerwowy.

- W poniedziałek mieliśmy małe zamieszanie, ponieważ wszyscy klienci do nas dzwo-

nili, pytali, jak wygląda sytuacja w krajach, czy kierunki są bezpieczne, a loty się odbywają. Na szczęście mieliśmy takie destynacje, gdzie było bezpiecznie. Nasi klienci nie przebywali w Dubaju - informuje biuro. - Uspokajamy naszych klientów, jesteśmy na bieżąco informowani, otrzymujemy komunikaty z ministerstwa, śledzimy sytuację w krajach. Nie mieliśmy ostatecznie żadnej rezygnacji w wyjeździe.

Podobnie sytuację opisują inne biura w regionie.

- To tak naprawdę dopiero pierwsze dni od wybuchu wojny i jak na razie ludzie nie rezygnują z wakacji i nie boją się latać - mówi pracownik jednego z biur w powiecie bytowskim.

W Żukowie słyszymy z kolei: - Jak dotąd nie mamy rezygnacji. Zmiany są zawsze możliwe zgodnie z komunikatami organizatorów. Na pewno jest to sytuacja, w której wieści medialne wpływają na decyzje, niemniej jednak póki co wszystko jest opanowane i nie ma paniki.

- W związku z informacjami o napiętej sytuacji na Bli-

skim Wschodzie dostajemy od Was sporo pytań o bezpieczeństwo wyjazdów - szczególnie do Egiptu - informuje na swoim profilu na Facebooku Biuro Podróży Exotico w Kościerzynie. - Chcemy Was uspokoić. Loty odbywają się zgodnie z planem, hotele funkcjonują normalnie, a nasi partnerzy na miejscu pracują bez zakłóceń. Prosimy - nie ulegajcie panice i nie odwołujcie pochopnie wycieczek do krajów, które nie są objęte działaniami wojennymi. Rozumiemy emocje, ale w tej chwili nie ma podstaw do rezygnacji z wyjazdów do takich miejsc jak Egipt, Turcja, Wyspy Kanaryjskie czy Hiszpania. Bardzo prosimy również, aby nie poddawać się medialnemu szumowi. Nagłówki często budzą silne emocje, ale nie zawsze oddają realny wpływ sytuacji na konkretne kierunki turystyczne. Korzystajmy ze sprawdzonych komunikatów i oficjalnych informacji - a w razie wątpliwości pytajcie bezpośrednio nas.

Egipt: „na miejscu nic nie widać”

Część turystów, którzy już są na urlopie, przekazuje, że w kurtkach sytuacja wygląda spokojnie.

- Jesteśmy w Egipcie od soboty wieczora, absolutnie nie tutaj nie pokazuje żadnej obawy ani żadnych znaków, że coś się dzieje, codziennie co 10 minut przylatują samoloty z turystami, rezydenci organizują wycieczki, jak na razie wszystko tutaj jest tak jakby nic się nie działo. W razie czego jesteśmy w stałym kontakcie z biurem podróży, nawet dzisiaj rozmawialiśmy z właścicielką biura podróży, zapewniała nas, że jest bezpiecznie i nie musimy się martwić, a jeżeli cokolwiek zacznie się dziać, będą nas ściągać do Polski - mówi Oliwia z powiatu kościerskiego. - Dzi-

siaj właśnie opowiadała, jak ludzie po cichu, bez rozgłosu wrócili z Dubaju. W hotelu, w którym jesteśmy, ludzie wykorzystują wakacje w 100 proc., nawet nie ma żadnych rozmów na temat wojny, nic nie widać, nic nie słychać. Egipt na razie jest wyłączony ze strefy zagrożenia. My wracamy w sobotę, już po południu będziemy w Polsce, mamy nadzieję, że do tego czasu nic się nie zmieni.

Sprzedż „na szybko” i nerwowość w sieci

Mimo uspokajających sygnałów z branży, w mediach społecznościowych przybywa ogłoszeń o odsprzedaży wyjazdów. Część osób decyduje się sprzedać wakacje z dużą stratą - nawet za połowę ceny - byle uniknąć stresu i niepewności.

Na razie jednak nie przekłada się to na ogólnorynkowe przeceny. Biura podkreślają, że ceny nie runęły, a zainteresowanie - choć ostrożniejsze - wciąż jest.

Sytuacja pozostaje rozwojowa. Dziś dominuje ostrożność i potrzeba informacji. Jutro może się okazać, że decyzje klientów będą inne. Na ten moment jednak - mimo napięcia i lawiny komunikatów - masowego odwrotu od wakacji nie ma.

Tymczasem Departament Stanu USA zwrócił się do amerykańskich obywateli o natychmiastowe opuszczenie kilkunastu krajów na Bliskim Wschodzie w związku z „poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa”. Na liście znalazły się: Arabia Saudyjska, Bahrajn, Egipt, Iran, Irak, Izrael (a także Zachodni Brzeg i Strefa Gazy), Jemen, Jordania, Kuwejt, Liban, Oman, Katar, Syria, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Wezwano, by Amerykanie opuścili wymienione kraje, korzystając z komercyjnych środków transportu. ©©

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Irańczycy nie zgodzą się, by Izrael czy USA dyktowały kto ma rządzić

Tomasz Maleta
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z prof. Danielem Boćkowskim z Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku

Prezydent Trump mówi, że operacja w Iranie może potrwać 4-5 tygodni. Ten termin jest realny czy raczej interwencja się przeciągnie?

Cztery, pięć tygodni przy takiej operacji to jest bardzo dużo. Ze względu na koszty, na liczbę zaangażowanego sprzętu i ilość zaangażowanych sił, potencjalne straty, a także możliwości bojowe Stanów Zjednoczonych. Bo nie chodzi o to, że oni mają tutaj sporo myśliwców i innego sprzętu, ale potrzebne jest paliwo, części. Plus rakiety samosterujące, systemy obrony przeciwlotniczej zarówno dla baz amerykańskich, jak i wszystkich sojuszników w Zatoce Perskiej. Jeśli operacja potrwa pięć tygodni, to na pewno będzie bolało Stany Zjednoczone. A nie ma żadnej pewności, że osiągną to, co chcą. Być może uda im się ograniczyć możliwości raketowego ataku ze strony Iranu, ale czy obalą reżim? Mam duże wątpliwości.

No właśnie, czy nie zbytnią iluzją jest wizja, że nagle Irańczycy ruszą i sami z siebie spróbują obalić teokrację?
Oni próbowali, tylko że wtedy Stany Zjednoczone nie pomogły. Założenie, że teraz, jak bombardują Iran, to nagle wszyscy postanowią obalić reżim jest trochę naiwne. Protestujący zostali skąpani w krwi. Dzisiaj tak naprawdę ra-



- Oni chcą wywołać gigantyczny kryzys, bo liczą na to, że ten kryzys gospodarczy, paliwowy, zmusi świat do tego, by zażądał od Amerykanów, żeby zaprzestali walki - uważa prof. Daniel Boćkowski

czej można się spodziewać tego, że - mówiąc brutalnie - irańskie władze będą wykorzystywały konflikt jako sposób gromadzenia się wszystkich razem. Wokół narracji, że to jednak syjonizm zaatakowali. I spora część społeczeństwa irańskiego będzie za władzami. To nie jest tak, że większość mieszkańców Iranu nie popiera ajatollahów. Na pewno nie popierają ich młodzi, bo ten reżim kompletnie nie przystaje do rzeczywistości. Na pewno też nie cieszy się sympatią części inteligencji, podobnie jak sporej części kupców, bo gospodarka leży i płacze. Ale to nie oznacza od razu, że obalamy wszystko i ogłaszamy republikę. Mało prawdopodobne, by dało się zrobić w ten sposób w Iranie. Bo jednak demokracja specyficzna, ale jest w tym kraju. Pomijając to, że świat arabski rządzi się swoimi prawami. I jeszcze jedna ważna rzecz: na pewno Irańczycy nie zgodzą się, by Izrael,

Może być tak, że USA będą teraz próbowały naciskać na Rosję, żeby gdziekolwiek udowodnić, że da się coś rozwiązać.

a tym bardziej Stany Zjednoczone, dyktowały im, kto ma przewodzić krajowi.

Gdy poprzednim razem zamknięta została cieśnina Ormuz, to świat doznał szoku naftowego i kryzysu paliwowego. Czy teraz, po ponad pół wieku, może być podobnie?

Powiedzmy sobie szczerze: ten kryzys naftowy już jest. Cieśnina jest przyblokowana ze względów na ubezpieczenia. Nie płyną tak, jak zwykle surowce energetyczne, mamy napięcia w całym regionie i we wszystkich państwach Zatoki. Irańczycy zaczynają atakować platformy wiertnicze, instalacje do przerobu ropy w państwach sąsiednich. Oni chcą

wywołać gigantyczny kryzys, bo liczą na to, że ten kryzys gospodarczy, paliwowy, zmusi świat do tego, by zażądał od Amerykanów, żeby zaprzestali walki. To jedyny sposób dla reżimu, by się utrzymać i kontynuować to wszystko. Na razie ceny ropy nie szaleją tak mocno, bo mamy zapowiedzi krajów OPEC, że zwiększą wydobycie.

Ale jak będą transportować ropę?

No właśnie, o to chodzi, które państwa OPEC zwiększą wydobycie i czy wszystkie będą zadowolone, że jedno na tym zarobią, a drugie na tym stracą. Bo taka jest prawda. Na pewno na wzrost cen ropy cieszą się w USA, bo po prostu ich firmy będą całkiem sporo zarabiać, kontrolując jeszcze Wenezuelę. Na pewno cieszy się Putin, choć on ma problem z tym, jak wyeksportować tę ropę. Tu może być taki paradoks, że ceny ropy pójdą w górę, a Kreml nie będzie mógł sprzedać ropy, bo coraz więcej tych tankowców z ropą zostaje zajętych i przechwyconych w różnych miejscach. Na pewno stratne są Chiny. Po pierwsze: Iran był jednym z kluczowych dostawców ropy, a teraz na dodatek podskoczyły ceny w górę i Chińczycy będą musieli uzupełnić te braki. Prawdopodobnie ze strony Federacji Rosyjskiej, na co wcześniej nie chcieli się zgodzić, bo im się to nie opłacało. Tak że zobaczymy, jak ten kryzys będzie się rozwijać.

A jak się przełoży na sytuację w Ukrainie?

To także będzie zależało od czasu. Im dłużej będzie trwała eskalacja na Bliskim Wscho-

dzie, tym bardziej Amerykanie będą, mówiąc kolokwialnie, wystrzelani ze wszystkiego, co jest niezbędne do prowadzenia operacji wojskowej. To oznacza, że ta kłódra potencjalnych zakupów europejskich będzie coraz bardziej krótka. A więc Ukraińcy mogą nie dostać tyle, ile chcą pomocy militarnej. Po prostu: nie będzie skąd jej wziąć. To będzie dotyczyło zwłaszcza wszystkich systemów obrony przeciwlotniczej. Dodatkowo bardzo możliwe, że także różnego rodzaju rakiet. To się odbije na Ukrainie, ale też może być tak, że Stany Zjednoczone będą teraz próbowały naciskać na Rosję, żeby gdziekolwiek udowodnić, że da się coś rozwiązać. Bo wąpię w ten pokój w Zatoce Perskiej, a nie wykluczam, że kolejnym celem jest Kuba. I że Trump tak naprawdę liczył na to, że operacja irańska będzie szybka i łatwa. Po czym za jakiś czas całkowicie zablokuje Kubę, wyśle to wszystko, co teraz jest Zatoce i doprowadzi do upadku reżimu Castro.

To, co teraz dzieje się w Zatoce oznacza koniec turystycznego raję, czy może, jak sytuacja się uspokoi, wszystko wróci do normy i turyści będą przyjeżdżać?

To, co teraz się dzieje bez wątpienia uderzy w gospodarkę państw Zatoki. Na pewno część ludzi nie zaryzykuje i obierze inny kurs podróży. Znajdą się pewnie i tacy, którzy i tak przyjadą, licząc, że będzie taniej. Znacznie gorzej jeśli z Zatoki zaczną się wycofywać wszelcy inwestorzy, którzy chcieli kupować tam hotele, apartamenty, prowadzić różnego rodzaju biznesy. Od zawsze w krajach Zatoki takich jak Dubaj, Bahrajn, Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie była zasada: mamy spokój, bez względu na to, co dzieje się w Iranie. Teraz tego nie ma. Na wszystkich inwestorów bardziej zadziała ten szahid lejący i wbijający się w Burdz Chalifa niż zapewnienia ministerstw w poszczególnych krajach Zatoki Perskiej, że tak naprawdę panują nad sytuacją. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

Daniel Boćkowski, ur. 1968 – polski historyk, profesor Uniwersytetu w Białymstoku i Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w Warszawie.

W 1992 ukończył studia w Instytucie Historii w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W 1999 w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie pracy pt. *Opieka placówek polskich nad obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR 1941–1943*. W 2006 zdobył stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*. Był redaktorem naczelnym internetowego czasopisma „Polityka & Bezpieczeństwo”. Od 2023 członek Komitetu Nauk Historycznych PAN. (wiki)

Hejter mimo wyroku dalej grozi radnemu Michałowi Jakubaszewi

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Skazany prawomocnie za hejt Robert G. dalej grozi Michałowi Jakubaszewi. Teraz już nie tylko na gruncie politycznym, ale groźby uderzają w bezpieczeństwo radnego i jego bliskich.

Ta sprawa szokuje! Kilka dni temu jako pierwsi ujawniliśmy, że jest prawomocny wyrok dla Roberta G. - mężczyzny, który przez kilka miesięcy w 2024 roku hejtował toruńskiego rad-

nego Michała Jakubaszewi w internecie. Pisał mu m.in. że „Ziobro zdycha, a ty będziesz następny”. Początkowo prokuratura umorzyła tę sprawę. Dopiero zażalenie na umorzenie i decyzja sądu skłoniły śledczych, by jednak objęły ją ściganiem z urzędu. Potem był długi proces. Aż wreszcie teraz prawomocny wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu.

Sędzia Angelika Kurkiewicz uznała, że Robert G. dopuścił się znieważenia i pomawiania radnego oraz naraził go

na utratę publicznego zaufania. Za dobrą monetę przyjęła przeprosiny i skruczę oskarżonego, choć Michał Jakubaszewi wskazywał, że to tylko linia obrony hejtera obmierzona na łagodniejszą karę.

Sąd Rejonowy w Toruniu skazał Roberta G. na dwa miesiące prac społecznych, grzywnę i nakazał umieścić na Facebooku przeprosiny pod adresem radnego. Dodatkowo zarządził podanie tego wyroku do publicznej wiadomości (czyli wraz z nazwiskiem skazanego) na stronie internetowej

sądowej - gdy tylko się uprawomocni.

Wyrok jest już prawomocny. Kara nie wydaje się jednak surowa w porównaniu z innymi wyrokami za hejt w internecie, które zapadły ostatnio w tym samym Sądzie Rejonowym w Toruniu.

Przypomnijmy, że emerytka Izabela M. za groźenie w sieci Jerzemu Owsiakowi skazana została na pół roku więzienia w zawieszeniu. Identycznie jak Torunianin, który ohydnie hejtował w internecie Ukraińców.

Prawomocny wyrok i informacja o nim w mediach tylko rozzuchwalały hejtera. Zaczął atakować radnego ponownie. I tym razem widać, że są to nie tylko wulgaryzmy, ale także klasyczne groźby. Dysponujemy screenami wpisów zamieszczanych przez Roberta G. w sieci.

„Jakubaszewi sam się zniszczyłeś, ty PiS-owska suko!!! Pozdrawiam ciebie condonie! Nie istniejesz, pożegnaj się z dziećmi i rodziną! Przyjdzie czas cię zerznąć” - tak brzmi jeden z wpisów. „Ty chyba jesz-

cze nie masz świadomości z kim zadarłeś i co cię czeka” - oto treść kolejnego wpisu. A to tylko przykłady aktywności hejtera z ostatnich dni.

Radny Jakubaszewi zdecydował się zgłosić sprawę policji. Tym razem groźby odbiera już jako realne zagrożenie bezpieczeństwa swojego i rodziny. W rozmowie z nami podkreślał, że nie wierzył i nie wierzy w skruczę Roberta G. Uwierzył w nią jednak Sąd Rejonowy w Toruniu...

Do tematu jeszcze wrócimy. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Nowy sondaż partyjny

Gdyby wybory parlamentarne skończyły się takimi wynikami, jak w najnowszym sondażu, to ich zwycięzcą byłaby Koalicja Obywatelska.

Sondaż przeprowadziła pracownia IBRiS na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” w dniach 27 i 28 lutego 2026 r. Na największą grupę głosów wśród respondentów mogłaby liczyć Koalicja Obywatelska. Na partię głosować chce 30,1 proc. ankiety, co jest wynikiem o 0,3 punktu proc. gorszym niż w badaniu przeprowadzonym pod koniec stycznia.

Drugie miejsce zajmuje Prawo i Sprawiedliwość, na które swój głos oddałoby 22,1 proc. uczestników sondażu IBRiS - o 1,2 punktu proc. mniej niż poprzednio.

Podium uzupełnia Konfederacja - głosować na nią chce 13,8 proc. ankietowanych (wzrost o 1,2 punktu proc.). Za nią uplasowała się Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna z wynikiem 9,2 proc. W Sejmie znalazłaby się także Lewica, na którą głos chciałoby oddać 6,8 proc.

BIAŁYSTOK

Apel: Stop pożarom traw



O niewypalanie wiosną traw - co jest nielegalne, a ich pożary stanowią duże zagrożenie dla ludzi, a także przyrody - apelowali w środę przedstawiciele władz i służb. Z przedstawionych danych wynika, że w ubiegłym roku doszło do ok. 35 tys. pożarów wywołanych przez wypalanie traw.

WROCŁAW

Braun nieobecny na przesłuchaniu

Europoseł Grzegorz Braun po raz kolejny nie stawiał się na przesłuchaniu w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Miał usłyszeć sześć zarzutów, w tym dotyczący naruszenia nietykalności cielesnej lekarki Gizeli Jagielskiej. Jak poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu prok. Damian Pownuk, Braun dzień wcześniej nadesłał śled-

czym usprawiedliwienie swoim nieobecności. Tłumaczył ją obowiązkami związanymi z mandatem europosła.

- Jednocześnie pan Braun wskazał, w jakich terminach może się stawić w prokuraturze. W tej sytuacji to już w gestii prokuratora referenta będzie wyznaczenie nowego terminu przesłuchania - powiedział prok. Pownuk.

CYFRYZACJA

- Będziemy rozwijali mObywatela, wzbogacając go o wersję europejską - zapowiedział w środę wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Dodał, że do aplikacji zostanie zaimplementowany europejski portfel tożsamości cyfrowej. Dodał, że dzięki mObywatelowi wzbogaconemu o wersję „mObywatel Europa” będzie można za granicą m.in. otworzyć konto w banku czy wynająć samochód.

”

Polska jest liderem europejskich rozwiązań cyfrowych. Wprowadzamy mObywatela do Europy

Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji

Ewakuacja Polaków z Bliskiego Wschodu nabiera tempa

Karolina Wrońska
Warszawa

Do tej pory 736 Polaków opuściło Egipt, a 800 Jordanię. Około 30 pozostało w Izraelu, które będą opuszczać ten kraj - poinformował w środę szef MSZ Radosław Sikorski.

Radosław Sikorski przekazał podczas spotkania rządowego zespołu koordynacyjnego ws. Bliskiego Wschodu, że największą grupę polskich obywateli przebywających aktualnie w regionie Bliskiego Wschodu znajduje się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

- Emiraty planują w najbliższych dniach wylot około stu samolotów swoimi liniami i zabiegamy o to, aby jak największa proporcja z nich przyleciała także do Warszawy - powiedział szef MSZ.

Poinformował również, że kończy się ewakuacja polskich obywateli z Izraela i Jordanii. - Z obu tych krajów po dobre kilkadziesiąt osób zostało wywiezione drogą lądową z pomocą naszych konsulów w jednym przejściu granicznym w Aqaba (w Jordanii - PAP) do Egiptu.

Samolot medyczny

Premier Donald Tusk poinformował w środę o wysłaniu do Omanu samolotu po Polaków wymagających pomocy medycznej. Dodał, że jeśli w samolocie pozostaną wolne



Szef rządu podziękował za współpracę służbom zaangażowanym w organizację ewakuacji

miejsca, możliwa będzie także ewakuacja innych obywateli.

- Rozumiem, że decyzja o wysłaniu transportu lotniczego z tym priorytetem: ludzie potrzebujący ze względu na stan zdrowia, jest już w realizacji i że w ciągu kilkunastu godzin samolot z tym medycznym priorytetem powinien w Omanie (...) wylądować - powiedział szef rządu na wstępie posiedzenia zespołu koordynacyjnego ds. sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Dodał, że oczekuje na to między innymi poważnie chorego Polaka, którego tego transportu potrzebuje.

Premier zaapelował także o elastyczność w sprawie transportu Polaków.

- Ja wiem, że nie muszę tego mówić, ale chciałbym, żeby to też wiedziała opinia publiczna. Jeśli samolot polecą po chorych, a będzie także miejsce dla zdrowych, ewakuujemy każdego, kto będzie potrzebował, w ramach możliwości - podkreślił.

Szef rządu podziękował za współpracę służbom cywilnym i wojskowym zaangażowanym w organizację ewakuacji.

Premier odniósł się do informacji, którą - jak zaznaczył - przekazał mu szef MSZ Radosław

Sikorski, że ciągle dość duże grupy osób decydują się na wylot turystyczny do państw Bliskiego Wschodu. Zaznaczył, że polski rząd nie może nikomu zakazać lotu do państw objętych konfliktem lub nim zagrożonych.

- Wszystko musi wynikać ze zdrowego rozsądku ludzi. Jeśli ktoś nie musi tam lecieć, to niech tam nie leci (...). Warto mieć świadomość, że ten, kto leci dzisiaj, jutro być może będzie czekał na pomoc państwa i będzie chciał się ewakuować. Więc zwracam się do wszystkich jeszcze raz: kto nie musi, niech nie leci. Lista (tych) państw jest znana - oświadczył szef rządu.

Biura podróży zawieszają loty

Biuro podróży Itaka zawiesza do 27 marca połączenia do Abu Dhabi, Dubaju, Szardży i Dohy. Dotyczy to również wszystkich kierunków dalekodystansowych, które mają przesiadki w tych portach. Chodzi m.in. o: Malediwy, Seszele, Australię, Indie, Filipiny, Bali, Chiny, Koreę, Japonię. Jednocześnie firma pracuje nad tym, by jak najszybciej sprowadzić do Polski swoich klientów, którzy utknęli na Bliskim Wschodzie - poinformował w środę wiceprezes Itaka Holdings Piotr Henicz.

Również biuro podróży Rainbow poinformowało, że najbliższe wyjazdy z Polski do Omanu, Jordanii i Dubaju zostały odwołane. PAP

Prezydent Stalowej Woli nową nadzieją prawicy? Może zostać kandydatem PiS na premiera

Adam Kielar
Warszawa

W najbliższą sobotę, 7 marca, Prawo i Sprawiedliwość ma ogłosić swojego kandydata na premiera. Kto nim będzie?

Prawo i Sprawiedliwość od dłuższego czasu zmagają się z walkami wewnętrznymi. Jednym z celów tej „wojny” pomiędzy frakcjami jest uzyskanie nominacji na kandydata PiS na premiera. Prezes

Jarosław Kaczyński kilkakrotnie wzywał do zawieszenia wewnętrznych konfliktów, jednak jak do tej pory bezskutecznie.

Nowym sposobem na powstrzymanie rozgryzanych głów w partii ma być ogłoszenie kandydata PiS na szefa rządu, co ma nastąpić 7 marca w Krakowie, w hali „Sokół”.

Miejsce nie jest przypadkowe, to właśnie tam w listopadzie 2024 roku Karol Nawrocki został ogłoszony kandydatem na prezydenta.

Choć zarówno „maślarze”, jak i „harczerze” mieliby chrapkę na to, by jeden z nich był potencjalnym szefem rządu, jedną z opcji, która jest rozważana w PiS, jest postawienie na jednego z samorządowców tej partii.

Wśród nich brakuje wódcarzy wielkich miast, ale znaleźć można kilku prezydentów mniejszych ośrodków, tacy jak Jarosław Margielski (Otwock), Jakub Banaszek (Chełm) czy Lucjusz Nadberezny (Stalowa

Wola). Zdaniem niektórych, to właśnie ten ostatni ma duże szanse na nominację.

Lucjusz Nadberezny ma żonę i trójkę dzieci: dwóch synów i córkę. Od 2006 r. jest członkiem PiS. Obecny prezydent Stalowej Woli rządzi już trzecią kadencję. Po raz pierwszy wygrał już w pierwszej turze w 2014 roku (zdobył 52 procent głosów), mając zaledwie 29 lat. W 2025 roku wszedł do komitetu wspierającego kandydaturę Karola Nawrockiego.

Wielka wędrówka. Tysiące opuszczają stolicę, bo jadą głosować w wyborach

Adam Kielar
Katmandu

W Nepalu dziś odbędą się wybory parlamentarne. Z tego powodu, nawet 800 tysięcy mieszkańców doliny Katmandu ruszyło do swoich rodzinnych miejscowości, by zagłosować.

Jak podaje BBC, nawet 800 tysięcy mieszkańców Katmandu, stolicy Nepalu oraz otaczającej ją doliny o tej samej nazwie, mogło wyjechać z tego najliczniej zaludnionego regionu kraju, by móc wziąć udział w wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 5 marca.

Prawo tego państwa, leżącego w Himalajach, wymaga, by jego mieszkańcy oddawali głosy w okręgu wyborczym, w którym

są zarejestrowani, którym często jest ich miejsce urodzenia. Nepalczycy mieszkający za granicą nie mogą głosować.

W dolinie Katmandu mieszka nawet jedna dziesiąta całej populacji Nepalu, która wynosi około 30 milionów mieszkańców. 80 procent terytorium tego kraju stanowi teren górzisty.

Tysiące mieszkańców tego regionu udały się do swoich domów, a służby drogowe odnotowały ogromne korki na tamtejszych drogach.

Czwartkowe wybory to pierwsze głosowanie w tym azjatyckim kraju od czasu głośnych protestów młodzieży z września 2025 roku.

Szacuje się, że do urn pójdzie około 19 milionów Nepalczyków, którzy wybiorą 275 deputowanych.



Katmandu liczy niecałe 900 tysięcy mieszkańców, natomiast obszar metropolitalny około 4 milionów

Kto wygra kwietniowe wybory na Węgrzech?

Anna Nagel
Budapeszt

TISZA, najważniejsza na Węgrzech partia opozycyjna, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem premiera Viktora Orbana - wynika z najnowszych sondaży przedwyborczych.

Opublikowany w środę przez dziennik „Nepszava” sondaż Instytutu Publicus wykazał, że 47 proc. zdecydowanych wyborców popiera partię TISZA, a 39 proc. Fidesz. Oznacza to spadek poparcie dla obu ugrupowań o 1 punkt procentowy od sondażu ze stycznia.

Sondaż Zavecz Research, opublikowany we wtorek przez portal 24.hu, wykazał, że TISZA zwiększyła przewagę do 12 punktów procentowych wśród zdecydowa-

nych wyborców z 10 w styczniowym badaniu. Ugrupowanie Petera Magyara poparło 50 proc. zdecydowanych wyborców (48 proc. w styczniu), a Fidesz - 38 proc. (39 proc. w styczniu). Wśród ogółu wyborców TISZA uzyskała 38-procentowe poparcie, przy 32 proc. partii premiera Orbana. Zavecz Research zwrócił też uwagę na to, że ok. 20 proc. respondentów stwierdziło, że nadal nie wie, na kogo zagłosuje w kwietniowych wyborach parlamentarnych.

W obu sondażach skrajnie prawicowa Mi Hazank, jako jedyna partia poza Tiszą i Fideszem, przekroczyła 5-procentowy próg wyborczy wymagany do wejścia do parlamentu.

Wybory parlamentarne na Węgrzech odbędą się 12 kwietnia. PAP

Następca Chameneia będzie celem do wyeliminowania

Anna Nagel
Tel Awiw

Każdy nowy przywódca Iranu będzie celem do wyeliminowania - ostrzegł Iran minister obrony Izraela Israel Kac. Zadeklarował, że Izrael będzie dążył do dalszego osłabienia reżimu w Teheranie.

„Każdy przywódca wyznaczony przez irański reżim terrorystyczny do dalszej realizacji planu zniszczenia Izraela, zagrożenia Stanom Zjednoczonym, wolnemu światu i krajom regionu oraz uciskania narodu irańskiego będzie jednoznacznie celem do wyeliminowania” - przekazał Kac w oświadczeniu opublikowanym na portalu X.

„Nie ma znaczenia, jak się nazywa, ani gdzie się ukrywa” - zapewnił. Jak dodał, Izrael będzie kontynuował działania na rzecz osłabienia irańskiego reżimu i stworzenia warunków, które umożliwią narodowi irańskiemu przejście władzy - przekazał portal Times of Israel.

Szyckie władze Iranu zapowiadały likwidację Izraela. Chamenei twierdził m.in., że Izrael jest „wrzodem, który musi i będzie usunięty”, a w innym przypadku dodał, że dojdzie do tego dzięki „osi oporu” (sieci proirańskich zbrojnych ugrupowań terrorystycznych na Bliskim Wschodzie - PAP).

Ali Chamenei, który od 1989 r. zajmował pozycję najwyż-



W sobotę w amerykańsko-izraelskim ataku zginął najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Ali Chamenei. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów

szego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, zginął 28 lutego w amerykańsko-izraelskich nalotach. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów, czyli złożony z 88 osób komitet duchownych.

Nowe naloty na cele w Iranie i Libanie

Sytuacja na Bliskim Wschodzie coraz mocniej eskaluje. Izrael przeprowadził w nocy z wtorku na środę nową falę uderzeń na cele w Iranie oraz w Libanie - przekazały w środę rano siły zbrojne tego kraju (IDF). W Teheranie zaatakowana została m.in. siedziba milicji Basidż podlega-

jącej Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC).

„Celami ataku były centra dowodzenia wykorzystywane przez irański reżim do utrzymania kontroli nad całym Iranem i oceny sytuacji” - przekazały siły zbrojne Izraela.

Poinformowały, że w ramach nalotów zbombardowano obiekty należące do logistycznej jednostki irańskiej armii, wyrzutnie raketowe i systemy obrony powietrznej. Ogółem według IDF minionej nocy zaatakowano dziesiątki celów. Niezależnie od tego IDF oświadczyły, że od czasu, gdy w poniedziałek do konfliktu włą-

czyła się proirańska organizacja libańska Hezbollah, wojska izraelskie zaatakowały ponad 250 celów w Libanie, w tym sto w ciągu poprzedniej doby. Jak przekazano, cele w Libanie obejmowały wysokich rangą członków organizacji terrorystycznych, wyrzutnie rakiet, składy broni oraz siedziby Hezbollahu i innych grup terrorystycznych.

Wcześniej w nocy izraelskie siły zbrojne informowały o przeprowadzeniu ataku na centrum dowodzenia Hezbollahu w rejonie miasta Nabatijja na południu Libanu, a także na inne obiekty należące do tej organizacji w tej części kraju. PAP

Donald Trump uderza w europejskich sojuszników. Premier Hiszpanii odpowiada

Aleksandra Jaros, AN
Waszyngton, Madryt

Donald Trump zaatakował Wielką Brytanię i Hiszpanię, dwóch europejskich sojuszników USA, oskarżając rządy tych państw o „brak współpracy” w kwestii Iranu.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek, że nakazał zawieszenie handlu z Hiszpanią po tym, jak rząd Pedro Sáncheza odmówił dzień wcześniej wykorzystania baz lotniczych Rota i Morón w ofensywie przeciwko Iranowi.

Trump określił Hiszpanię jako „straszny” sojusznika.

- Hiszpania nie ma zupełnie niczego, czego potrzebujemy, poza wspaniałymi ludźmi. Ma wspaniałych ludzi, ale nie ma wspaniałych władz - stwierdził Trump.



Premier Pedro Sanchez zajął stanowczą postawę

Wcześniej prezydent USA uderzył również w rząd Wielkiej Brytanii.

- Nie mamy tu do czynienia z Winstonem Churchillem - powiedział z dezaprobatą Trump o premierze Wielkiej Brytanii Keirze Starmerze.

Ocecił, że kraj ten nie pomógł naleźć w operacji wojсковej prowadzonej przez USA i Izrael przeciw Iranowi i wspomniął, że Londyn zwlekał z zezwoleniem na użycie bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim do prowadzenia ataków.

Starmer tłumaczył w poniedziałek swoją decyzję kierowaniem się interesem swojego kraju.

„Prezydent Trump wyraził swój sprzeciw wobec naszej decyzji o nieangażowaniu się w pierwsze ataki, ale moim obowiązkiem jest ocenić, co leży w interesie narodowym Wielkiej Brytanii. Właśnie to uczyniłem i podtrzymuję tę decyzję” - stwierdził.

Stanowisko Hiszpanii wobec amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran jest takie samo jak w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę i w kwestii wojny

w Strefie Gazy: nie dla wojny - oświadczył w środę premier Hiszpanii Pedro Sanchez.

- Nie dla łamania prawa międzynarodowego. Nie dla założenia, że świat może rozwiązywać swoje problemy wyłącznie poprzez konflikty zbrojne. I wreszcie, nie dla powtarzania błędów przeszłości. Stanowisko rządu Hiszpanii można podsumować w słowach: nie dla wojny - podkreślił szef rządu w wystąpieniu transmitowanym przez telewizję.

Po wtorkowych groźbach prezydenta Donalda Trumpa, że Stany Zjednoczone zerwą kontakty handlowe z Hiszpanią, Sanchez podkreślił, że jego kraj „nie będzie współwinny czegoś złego dla świata (wojny na Bliskim Wschodzie - PAP), tylko z obawy przed represjami ze strony niektórych (państw)”. PAP

pod PARAGRAFEM

W CZYTELNI

Nie wierz mu, Susan, on kłamie...

Do księgarń trafiają właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę. Eliot Crace, wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty autorki książek dla dzieci, wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że wpadła w tarapaty.

ZA TYDZIEŃ

Jan Zumbach: bohater, najemnik, przemytnik

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojennym przygodami i bojową adrenaliną.



Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasjarza

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

W kwietniu 1932 roku policja stoczyła w Krakowie godziną walkę ogniową z groźnym przestępcą. W użyciu były pistolety, pancerze, tarcze, a nawet granaty z gazem łzawiącym.

Ta historia zaczęła się 23 marca. Około godziny 19.45 uwagę przechodniów i policjantów na Rynku Głównym zwrócił odgłos trzech wystrzałów w Sukiennicach. Zaniepokojeni funkcjonariusze pobiegli w stronę budynku, a za nimi, jak to zwykle bywa, podążyła grupka ciekawskich. W tym samym czasie na odchodzącej od Rynku ul. Szczepańskiej za-trzymano elegancko ubranego mężczyznę.

Wyciągnął rewolwer

Wśród tłumu gapiów odprowadzono go na pobliski I posterunek, a tam sprawa zaczęła się wyjaśniać. Otóż chwilę wcześniej patrolującemu Rynek posterunkowemu Jurkowskiemu jakiś przechodzień zwrócił uwagę, że do ustępu w Sukiennicach wszedł w towarzystwie jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, a drugi wyciągnął rewolwer i strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

O dziwo, Jurkowski wyszedł ze zdarzenia bez szwanku. Wprawdzie strzelający do niego nie mógł chybić z tak bliskiej odległości, ale policjant miał na sobie dwa kożuchy i bluzę. Wszystkie trzy kule utkwily w nich, nie drasnawszy nawet posterunkowego.

To włamywacz

Przy zatrzymanym na ul. Szczepańskiej mężczyźnie znaleziono legitymację na nazwisko Jan Lenart, a także rozmaite zapiski, w których nazwisko to się



Oddział Rezerwy Policji Państwowej (tzw. RPP) przeznaczony do tłumienia zamieszek i używany w „sytuacjach niebezpiecznych”

powtarzało. Przesłuchiwany potwierdził, że nazywa się Lenart i pochodzi z Lublina. Zaprzeczył natomiast, jakoby to on strzelał do policjanta.

Lenarta aresztowano. Przesłuchali go komendant miejski jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, a drugi wyciągnął rewolwer i strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

O dziwo, Jurkowski wyszedł ze zdarzenia bez szwanku. Wprawdzie strzelający do niego nie mógł chybić z tak bliskiej odległości, ale policjant miał na sobie dwa kożuchy i bluzę. Wszystkie trzy kule utkwily w nich, nie drasnawszy nawet posterunkowego.

Przy Lenarcie, prócz dokumentów, znaleziono także rewolwer. Broń razem z pociskami

wyjętymi z kożucha Jurkowskiego wysłano do Warszawy celem badania laboratoryjnego. Wkrótce okazało się jednak, że kul, które trafiły w grube odzienie posterunkowego w Sukiennicach, nie wystrzelono z broni zatrzymanego mężczyzny.

Obstawili okna

Krakowska policja prowadziła tymczasem poszukiwania współnika Lenarta, Franciszka Kulki, którego zidentyfikowano jako groźnego kasjarza. Wywiadowcy krążyli po mieście, próbując namierzyć przestępcę. W środę, 20 kwietnia po południu, wywiadowcy otrzymali wiadomość, że Kulka ukrywa się przy ul. Bogdana Zaleskiego 38 na Olśnicy, za osiedlem „oficerskim”.

O godz. 16 wywiadowcy zażądali od komendy miejskiej wysłania pomocy. Do akcji wyjechało natychmiast samochoodem sześciu posterunkowych. Szybko dotarli pod dom przy ul. Zaleskiego i dwóch uzbrojonych funkcjonariuszy weszło do suteren, w których mieściły się cztery pomieszczenia i pralnia. Pozostali policjanci obstawili okna.

Gdy dwaj policjanci wkroczyli do suteren, posypał się

na nich grad kul. Na szczęście wszystkie odbijały się od pancerzy ochronnych, które przezornie założyli. Sami też otworzyli ogień do bandyty. Podczas tej kanonady Kulka został ranny w rękę, ale zdołał schronić się w pralni, zamykając za sobą drzwi.

Kulka bez wyjścia

W tej sytuacji oblegający budynek zażądali od centrali dalszej pomocy. Wkrótce na miejsce przybyło kolejnym autem dwunastu policjantów wyposażonych w granaty łzawiące i maski przeciwgazowe. Z suteren budynku usunięto mieszkańców i funkcjonariusze wrzucili do środka granaty gazowe (nazywane wówczas „bombami gazowymi”), a sami w maskach na twarzach weszli do środka. Sprawnie wyważyli drzwi do pralni, gdzie ukrył się Kulka. Zastali bandytę w pozycji siedzącej, niedającego już oznak życia. Kulka, widząc, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia, „dobił się sam strzałem rewolwerowym skierowanym w głowę”.

Akcja została zakończona, a na miejsce przybył naczelnik wydziału śledczego, nadkomis-

sarz Polak, z całym zespołem śledczych. „Niezwyczajna walka gazowa z bandytami ściągnęła ogromne rzesze gapiów, gromadzących się na miejscu wypadku do późnego wieczora” - relacjonował „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Po opisanym wcześniej incydencie w Sukiennicach Kulka zaczął się ukrywać. Przez kilka tygodni skutecznie umykał policjantom pościgowi. Wreszcie 20 kwietnia około godziny 10 rano pojawił się w mieszkaniu swojej znajomej Janiny Basiowej, mieszkającej w suterence przy ul. Zaleskiego 38. Chciał tam wypocząć po trudach ucieczki, ale powiadomieni przez swoje źródła wywiadowcy obstawili dom i zwrócili się o pomoc do policji mundurowej.

Godzinna palba

Około godziny 16 uzbrojeni mundurowi wkroczyli na podworec, lecz Kulka dostrzegł ich przez okno. Wybiegł z mieszkania i skierował się na drugą stronę domu - do pralni. Były tam w sumie cztery mieszkania i wspomniana pralnia - wszystko połączone wąskim korytarzem. Atak policji okazał się utrudniony, bo przez wąskie przejście mogło się jednocześnie przecisnąć nie więcej niż dwóch funkcjonariuszy.

Gdy dwaj policjanci weszli do środka, bandyta otworzył do nich ogień z rewolweru. Ostrzał był tak gwałtowny, że oblawa musiała się wycofać. Na dół wysłano następnie dwóch posterunkowych osłoniętych pancerzami i tarczami.

Strzelanina rozpoczęła się około piątej i trwała z przerwami blisko godzinę. Gdy wreszcie Kulka przestał strzelać, również policjanci przegrali ogień. Wówczas z głębi pralni dobiegł odgłos jednego jeszcze wystrzału. Ranny w nogę i rękę bandyta pozabawił się życia, ale policjanci jeszcze o tym nie wiedzieli, a nagle cisza mogła być tylko podstępem. Dlatego wrzucili przez otwór okienny kilka granatów łzawiących, a następnie weszli do środka. Tam zastali opartego o zlew Kulkę. Był martwy. Zgon przestępcy potwierdził przybyły

niebawem lekarz pogotowia ratunkowego. Zabity miał 30 lat.

„Kurjer” donosi

„Policjanci, którzy poszli na pierwszy ogień, nazywają się Jurek i Nowacki. Na pancerzach, którymi byli osłonięci, a przede wszystkim na pancerzu Nowackiego widnieją ślady kul bandyty. Przez parę następnych godzin wejście do suteren było uniemożliwione przez wydobywający się stamtąd gaz. Przeprowadzająca rewizję policja wchodziła do wnętrza w maskach gazowych” - relacjonował na drugi dzień „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Prasa podkreślała, że podczas kanonady we wszystkich mieszkaniach sutereny znajdowali się lokatorzy. Niektóre opróżniono przez okna, „w jednym jednak jakiś zdrowy młodzian spał w najlepszym jak zabity, nie słysząc uporczywej strzelaniny, która nie potrafiła go obudzić. Był niesłychanie zdumiony, kiedy następnie dobijano się do niego do drzwi i do mieszkania wszedł agent policyjny” - pisał „IKC”. „Dom, w którym rozegrała się niezwykła walka z bandytą, otaczały olbrzymie tłumy publiczności, komentując zajście do późnej nocy” - dodawał „Czas”.

Przestępcza przeszłość

Schronienia w domu przy ul. Zaleskiego udzieliłi Kulce znajomi: niejaki Bernard Baś, 32-letni robotnik, oraz jego 22-letnia żona Jadwiga, robotnica. Gdy Kulka odpoczywał w mieszkaniu, na straży stał też Basia, 49-letni Stanisław Sowa. Całą trójkę aresztowano za udzielanie pomocy przestępcom.

Franciszek Kulka miał bogatą przestępczą przeszłość. Do Krakowa przyjechał z Lublina. Dokonał tu dużego włamania do siedziby dyrekcji robót publicznych oraz do biur firmy Automotor przy ul. Felicjanek. Oprócz zamachu na posterunkowego Jurkowskiego w Sukiennicach Kulka miał też na sumieniu strzały do funkcjonariusza z IV komisariatu. Groził mu za to sąd doraźny, ale koniec końców - jak wiemy - sam wymierzył sobie karę.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Elkeira Piskala



Komisarz Lewandowska na tropie

W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa – w domu Henryka Zielińskiego Łucja Adamczewska i Mateusz Jasiński odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości, Aleksander, znika bez śladu.

Żaneta Górecka, „Nieudane doręczenie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Czy te pożary były przypadkowe?

W Adamowie, pośród sielskich łąk i pól, rozegrała się tragedia. Cała rodzina – młodzi rodzice z dziećmi – zginęła w pożarze, który strawił ich dom na nowym osiedlu. Czy to makabryczny przypadek, że sto lat wcześniej spłonęła tu cała wieś?

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Genialni bohaterowie Agathy Christie

Śladem skandalicznych romansów i zbrodni z miłości ruszają Herkules Poirot, pana Marple, Tommy i Tuppence oraz inni wielbiciele intryg kryminalnych. Odrzucając fałszywe tropy i nie dając się zwieść pozorom, rozwiązują zagadki, w których początek tragedii dały... czułe słówka.

Agatha Christie, „Miłość aż po grób”, wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



Sieciowa miłość z konsekwencjami

Anna na jednym z portali randkowych trafia na profil Michała i jej serce na moment zamiera. Ten intrygujący opis, ten rozbrajający uśmiech – wystarczyła chwila wahania, by podjąć decyzję, która zaważyła na jej życiu. Zaczął się koszmar.

Angelika Szymkowiak, „Fatalne dopasowanie”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 39,90 zł



Czy to musiało się wydarzyć?

Życie Hanka, niezależnej kobiety z podwarszawskiego Karczewa, toczyło się w rytmie warczącej silników i zapachu smarów. Jednak sielanka, budowana z mozołem przez lata, legła w gruzach w jednej chwili, gdy jej księżowa została brutalnie zamordowana.

Agnieszka Kępkowicz, „Stąd do jutra”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,90 zł



Jak zacząć życie od początku...

Gdy poznajemy Liliannę, stoi na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie. Nagle otrzymuje propozycję, która dosłownie zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie prawdziwego sensu życia.

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/EKOPITAWAL II RP

Leon hr. Szeptucki z Przyłbic i jego czaple. Ekologiczna wojenka z okresu międzywojnia

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym”, jednym z najbardziej politycznie i obyczajowo antysystemowych pism II Rzeczypospolitej (nr 21 z 6 czerwca 1937 r.), znajdziemy niezwykle tekst. Dowodzący, że kwestie ekologiczne nie są wcale dzisiejszym fenomenem, ale były aktualne także wiek temu. Redaktorem, który puścił tek na łamy, był Julian Babiński (1990-1943), monarchista, a później – w czasie okupacji niemieckiej – członek konspiracyjnej „Unii” Jerzego Brauna.

Tekst wart jest uwagi również ze względu na osobę jego bohatera – Leona Józefa Marii hr. Szeptuckiego (1877-1939) – arystokraty, społecznika i szambelana papieskiego. Już po agresji Sowiec w 1939 roku on i jego małżonka, Jadwiga z Szembeków, zostali zamordowani przez NKWD w rodzinnych Przyłbicach niedaleko Lwowa.

„Do rąk własnych JW Pana LEONA HR. SZEPTYCKIEGO w Przyłbicach (pow. jaworowski).

Wychodzi w Krakowie »Kwartalny Biuletyn Informacyjny« poświęcony sprawom ochrony przyrody. W tem znacznym lecz niedość rozpoznanym wydawnictwie znajdujemy notatkę poświęconą osobie JW Pana Hrabiego.

Tytuł notatki brzmi: »Zniszczenie czapliska w Przyłbi-



Czaple to rodzina ptaków z rzędu pelikanowych. Najpopularniejsze z nich to czaple siwe (*Ardea cinerea*)

cach». Po przeczytaniu pierwszych zdań, opisujących upadek jedyne go bodaj w Polsce zakątka, gdzie legły się czaple, byliśmy pewni, że przyczynili się do tego ludzie złej woli, że kto jak kto, ale dziedzic na Przyłbicach starał się zapobiec zubożeniu naszej fauny. Niestety, przebieg wypadków był inny.

Według biuletynu czaplisko przyłbickie „stanowiło prawdziwą osobliwość przyrodniczą. Czaple gnieździły się gromadnie na starych sosnach. Czaplisko to uległo ostatniej zimy zniszczeniu przez wycięcie lasu w odnośnym oddziale”.

Dalej dowiadujemy się, że lwowski komitet ochrony przy-

rody interwenjował w województwie, które zwracało się do JW Pana z prośbą o wyłączenie od wyrębu tej części lasu, w której gnieździły się czaple. Cóż, kiedy zabieg ten nie odniósł skutku. Jak powiada biuletyn, z administracji dóbr Przyłbice nadeszła odpowiedź, że wycięcie drzew było przewidziane w planie gospodarczym.

Stało się, drzew już nie ma. I nie ma już czapliska. Być może ptaki te przeniosły się do innych krajów, bardziej gościnnych. Tego, co nie da się odrobić, nie będziemy tu roztrząsać. Ale krzywda pozostanie krzywdą, gdyż ze zniszczeniem czapliska w Przyłbicach znikł romantyczny zakątek Polski. Przestaniemy więc na zanotowaniu faktów. A na zakończenie dodamy epizod z własnych wspomnień.

W roku 1932, podczas pobytu w Epinalu, wpadł nam w oko afisz tej (bardziej mniej więcej) treści: »Wycieczka autokarowa do La Schlucht - Największa osobliwość Alzacji - Przejazd w obie strony 90 franków».

Wyłożyliśmy 90 franków, pojechaliśmy do La Schlucht. I cóż nam pokazano? Pokazano nam gniazdo z bocianami, jedno z ostatnich, jakie się zachowały na 550.926 kilometrach kwadratowych Republiki Francuskiej. Szkoda, że JW Pan nie należał do grona uczestników wycieczki”.

opr. stanmajer

Z DALEKA OD NADZIAKA

Od tzw. nadziaka, zwanego też obuszkiem, broni używanej w dawnej Rzeczypospolitej, lepiej było trzymać się z daleka. Wyrządzone przezeń uszczerbki na zdrowiu bywały spektakularne.

Nie dla cywilów!

Nadziaki były wielce popularne wśród polskiej szlachty, która stosowała je obok wszelkiego rodzaju czekanów jako laski. Jednak częste użycie tej broni do krwawego rozstrzygnięcia sporów, szczególnie podczas sejmików, spowodowało wydanie przez sejm zakazów stosowania nadziaków przez cywilów. Aby ominąć zakaz, zaczęto posługiwać się nadziakami z zawiniętym kolcem, a przez to mniej groźnymi.

Oprócz zastosowania bojowego nadziaki miały również

funkcje praktyczne i służyły za narzędzie przydatne do rąbania gałęzi na ognisko i do różnych potrzeb w podróży. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” wywodził nadziak i czekan od średnio-wiecznej siekiery bojowej.

Nadziaki, szczególnie bogato zdobione w XVII wieku, często były oznaką dowód-

ców chorągwi, czyli poruczników i rotmistrzów.

Uchwyt i gałka

Jarosław Godlewski, autor hasła „nadziak”, na stronie Muzeum Wojska Polskiego pisze: „Słodzi się z żelazca i trzonka. Żelaziec długości 18 cm. Dziób nadziaka czwórgranny zakończony ostro, obuszek właściwy kwadratowy o wymiarach 3 cm x 3 cm. W środku obuszka tuleja, w którą wsunięty jest żelazny trzonek o okrągłym przekroju o długości 19 cm, dalsza część trzonka ośmogranna o długości 15,5 cm. Pod częścią ośmogranną znajduje się uchwyt długości 10 cm i pokryty aksamitem karmazynowym. Na górnej i dolnej części uchwytu umieszczone pierścienie. Uchwyt zakończony jest gałką żelazną o średnicy około 5 cm, na niej umiesz-

czona mniejsza gałka ośmogranna o średnicy około 1,5 cm”.

„Obuchem w piersi”

Wspomniany Gloger precyzuje zaś: „Obuch, czekan i nadziak były to zatem pokrewne sobie rodzaje broni, tem się jednak różniące, że gdy czekan i nadziak miały kształty z obczyzny naśladowane, to obuchy robili domorośli kowale do użytku praktyczniejszego. (...) W bitwie służyły ostrzem, a w gniewie odwrotną stroną ostrza, dającą właściwą nazwę obucho- wi, a pochodzącą od wyrazów: »ob-usze«.

Pasek pisze w swoich pamiętnikach: „»Obuchem w piersi - padł«. Był to zatem cios ciężki, choć nie krwawy, tłómaczący wyrażenie językowe »pod obuchem«, czyli pod grozą ciosu”.

opr. żar



Od lewej: nadziak z XVII w., obuszek z wieku XVIII i nadziak z tego samego okresu. Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

[nasze
komunikaty.pl](http://nasze.komunikaty.pl)

REKLAMA

0011486120



Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011489073

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
naszego emerytowanego pracownika

śt

Edwarda Sell

Rodzinie i Bliskim
szczerze wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
składają

Zarząd i pracownicy
Miejskich Wodociągów i Kanalizacji
w Bydgoszczy – spółki z o.o.

0011489026

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 marca 2026 r. zasnął w Bogu
Kochany Tata i Brat

śt

Marek Wańkowski

lat 52

Pogrzeb z Mszą św. odbędzie się
w sobotę, 7 marca o godz. 9.00
na cmentarzu parafialnym
przy Al. Kard. Wyszyńskiego – Bielawki w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku
Rodzina

0310733256

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 2 marca 2026 r. zasnęła w Bogu
Nasza Najukochańsza
Żona, Córka, Siostra, Ciocia, Kuzynka

śt

Marzenna Wiśniewska

z domu Piernik
lat 61

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie
w dniu 6 marca 2026 r. (piątek) o godzinie 12.30
w Bazylice Rzymskokatolickiej
pw. św. Wincentego a Paulo,
Aleja Ossolińskich 2 w Bydgoszczy,
przed Mszą odmówienie Różańca, godzina 12.00.
Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej
odbędzie się na cmentarzu Parafii
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ulica Rynkowska 5.

Pograżona w głębokim smutku
Rodzina

0011489303

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Pracownika

Justyny Kosińskiej

Rodzinie i Najbliższym
wyrazy szczerego współczucia
składają

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Klinicznego im. dr. Emila Warmińskiego
Politechniki Bydgoskiej - SPZOZ w Bydgoszczy

*„Pamięć to okno, przez które możemy Ciebie zobaczyć,
kiedy tylko chcemy”*

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Przyjaciółki

**Marzenki
Wiśniewskiej**

Jurkowi
wyrazy szczerego współczucia
składają

B.M. Czachowscy, B.Z. Kwitkowscy, R. Grabarek,
J. Śmigielski, M.K. Urbańscy

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,

ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513,

e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Chciałam poczuć w sobie nową energię. Zrobić coś, czego nikt się po mnie nie spodziewa, nawet ja sama



Magdalena Boczarska na Instagramie o tym, dlaczego zdecydowała się na występ w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 35

Michał Wiśniewski przemyślał swą fazienkę
Piosenkarz znów pokazał kulisy swojego domu. Tym razem zaprosił fanów do łązki. Dzięki temu wiemy, że marmur na jej ścianach połączono z ciepłym drewnem. Duże lustro i minimalistyczne wyposażenie podkreślają przestronność pomieszczenia, a designerskie lampy pokazują, że każdy element był starannie przemyślany.



Agnieszka Dygant dba o siebie

Aktorka zaprzecza, jakoby majstrowała przy twarzy. Dygant przekonuje, że sekretem jej młodzieńczej aparycji jest odpowiednia pielęgnacja. – Robię wszystko to, co robią kobiety, żeby dobrze wyglądać – powiedziała „Super Expressowi”. I dodała: – Ja dbam o siebie. Im jestem starsza, tym dbam bardziej.

Marcelina Zawadzka jest gotowa, żeby jechać

Celebrytka pozostaje w Dubaju. W rozmowie z fanami wyznała swą decyzję. „Jesteśmy w domu, w którym jest dosyć bezpiecznie. Przygarnęliśmy osoby, które miały gorszą sytuację. Pomagamy i opiekujemy się nimi, jest u nas też więcej dzieci” – napisała na Instagramie. I dodała: „Wolę mieć wodę, być u siebie. (...) Słuchamy poleceń rządu i bliskich. (...) Jesteśmy spakowani, mamy torbę z jedzeniem, wodę, dodatkowe paliwo w aucie, jesteśmy gotowi, żeby jechać”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Świadek

Stopklatka, 20:00

Amiszka Rachel Lapp wyrusza w podróż do Baltimore. Jej kilkuletni syn jest świadkiem zabójstwa w dworcowej toalecie. Ofiarą jest policjant, a jedyną osobą, która może zidentyfikować sprawcę – Samuel.

Kac Vegas

TVN 7, 21:00

Czterech kolegów wyrusza do Las Vegas, by świętować wieczór kawalerski jednego z nich. Rano budzą się w hotelu z ogromnym kacem i uświadamiają sobie, że niczego nie pamiętają, a pan młody zniknął.

2012

Super Polsat, 21:00

Pisarz Jackson Curtis przez przypadek wpada na trop rządowego projektu stworzonego na wypadek katastrofizm, który ma wkrótce nadejść. Postanawia za wszelką cenę uratować rodzinę.

Nasz nowy dom

Polsat, 21:30

26. sezon to jeszcze więcej spotkań, silniejsza obecność lokalnych społeczności i rekordowa liczba wspólnych wydarzeń z widzami. W 1. odcinku nowej serii poznamy Ulę i Arkadiusza. Odziedziczyli stary dom, ale marzenie o remoncie zniweczyła poważna choroba genetyczna dzieci. Cała rodzina gnieździ się w jednym pokoju. Ekipa programu pomoże odmienić jej los.

Poziomo:

- film sensacyjny na podstawie powieści Dana Browna,
- zakładka na spódnicy,
- używa języka migowego,
- podniosło o firmamencie,
- pańska na pstrym koniu jeździ,
- film z rolą Marilyn Monroe,
- jadalne narządy wewnętrzne zwierzęcy łownej,
- ubiega się o względy kobiety, załotnik,
- mebel ustawiany w kącie mieszkania,
- irlandzki muzyk, lider grupy U2,
- afrykańska roślina dyniowata, tykwa,
- pismo skierowane do władz,
- kryje i naprawia dachy,
- dodatek do szampa,na,
- zamożny człowiek, milioner,
- państwo w Ameryce Północnej,
- warzywo na surówkę,
- owoc dostarczający kopry,
- potrawa z piekarnika.

Pionowo:

- cywilna, akcyjna lub komandytowa,
- powiatowe lub wojewódzkie,
- mebel dla mało licznej partii,
- surowiec dla stolarza,
- ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- komediowy serial z rolą Agnieszki Dygant,
- forma rozliczeń bezgotówkowych,
- szeregowiec w dawnym



AUTOPROMOCJA 0010990296



- wojsku polskim,
- 9) komedia kryminalna Juliusza Machulskiego,
- 13) narząd z tęcza i siatkówką,
- 17) azjatycki pojazd dwukołowy,
- 18) opiekun kopalni, karzeł,
- 20) drobne, kuliste cukierki,
- 21) Amazonka lub Bystrzyca,
- 22) ptak z rzędu blaszkodziobych,
- 24) piękny, rasowy wierzcholec,

- 25) „studzienny” ptak jak dźwieg,
- 26) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 30) w wojsku gra na werblu,
- 31) stolica i największe miasto Rwandy,
- 32) Zawisza Czarny z Garbowa,
- 34) mała dróżka parkowa,
- 35) owad pasożytniczy,
- 36) bunt szlachty przeciw królom.

ROZWIĄZANIE NR 34

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| P | Z | ■ | ■ | S | E | K | W | E | N | S | ■ | S | ■ | C | ■ | O | | | |
| R | A | N | C | Z | O | ■ | L | ■ | D | ■ | T | O | P | C | H | E | F | | |
| O | ■ | A | ■ | F | I | A | T | U | N | O | ■ | E | ■ | O | ■ | I | | | |
| R | A | M | O | T | A | ■ | M | ■ | K | ■ | L | U | C | E | R | N | A | | |
| O | ■ | I | ■ | A | ■ | S | A | L | A | M | ■ | ■ | U | ■ | ■ | R | | | |
| K | R | E | G | L | E | ■ | N | ■ | C | ■ | C | H | O | R | O | B | A | | |
| ■ | O | ■ | ■ | I | ■ | S | I | E | J | B | A | ■ | ■ | O | ■ | R | ■ | | |
| B | L | A | M | A | Z | ■ | E | ■ | A | ■ | ■ | P | A | P | R | O | ■ | | |
| ■ | K | ■ | O | ■ | E | | | | | | | ■ | L | ■ | ■ | D | ■ | | |
| ■ | M | A | J | D | A | N | | | | | | | ■ | P | I | E | S | A | K |
| A | ■ | ■ | E | ■ | I | | | | | | | | ■ | A | ■ | Z | ■ | R | ■ |
| ■ | O | ■ | ■ | I | ■ | S | I | E | J | B | A | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ |
| Z | ■ | ■ | ■ | ■ | Z | | | | | | | | ■ | M | Z | A | W | K | A |
| ■ | K | A | P | C | I | E | | | | | | | ■ | O | ■ | E | ■ | ■ | ■ |
| ■ | A | ■ | S | ■ | ■ | K | O | M | A | N | I | D | O | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ | ■ |

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa przyniesie ulgę i jasność planów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować finanse. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że życzliwy gest wzmacni ważną relację.
Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by wykorzystać energię na twórcze działania.

Byk (20.04 - 20.05)

Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu. Poczujesz satysfakcję.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop na dziś mówi, że odważna decyzja otworzy przed tobą nowe drzwi do rozwoju.
Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek radzi postępować delikatnie.

Lew (23.07 - 22.08)

Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek, więc zaufaj przeczuciom w ważnej sprawie. Horoskop na dziś mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci odwagi, a spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wiele osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop dzienny zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty twoich działań.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł zyska aprobatę, a szczerza rozmowa oczyści atmosferę wokół ciebie. Horoskop na dziś mówi, że czeka cię udany dzień.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wrażliwość stanie się twoim atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia.

Wiara w Boga pomaga mu w sporcie. No to fruwej...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Już dzisiaj, potrójny medalista niedawno zakończonych XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - Kacper Tomasiak, wystartuje na mistrzostwach świata juniorów. Oto, co nam powiedział tuż przed startem.

Zaraz po wywalczeniu trzech medali miałeś mnóstwo obowiązków. Znalazłeś czas, by choć przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?

Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwnieństwem chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny, zarówno po sukcesach jak i niepowodzeniach, ja z kolei, zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że twoje życie całkowicie się zmieni?

Jeszcze chyba nie do końca. Co prawda po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz zdążyła cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie poza-

sportowe aktywności szybko załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie w przekonaniu, że droga, którą idę jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na twoje konto wpłynęło bardzo dużo gotówki, bo łącznie z tokenami, blisko 2 000 000 złotych od PKOl, a także ponad 530 000 złotych z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Od sponsora otrzymałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawią się zapewne nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystać te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczę je na mieszkanie. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas, przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się zabezpieczyć, bo później różnie może być.

W czwartek wystąpisz w konkursie indywidualnym, a w sobotę w drużynowym podczas mistrzostw świata juniorów w Lillehammer. Jaki e masz cele przed tymi zawodami?

Tak na dobrą sprawę, chcę zdobyć medal. Nie narzucam sobie



W kompleksie skoczni „Lysgårdsbakken” w Lillehammer, Kacper Tomasiak będzie z pewnością jednym z głównych kandydatów do medali mistrzostw świata juniorów

presji, że to może być złoto, ale będę się starał oddawać jak najlepsze skoki. Wtedy jestem pewien, że dobre wyniki same przyjdą.

Myślisz powoli o sezonie 2026/2027 i o tym, aby na jego koniec zająć miejsce na przy-

kład w czołowej „piątce” klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Takie myśli się pojawiają, ale tylko na chwilę. Może być tak, że będę dominował w konkursach i je wygrywał, ale też mogę nie kwalifikować się do drugiej serii. Postaram się skupić

na okresie przygotowawczym, aby wykonać pracę jak najlepiej, a wtedy jak już mówiłem, wyniki przyjdą.

W ubiegłym sezonie do startów przygotowywał cię Wojciech Topór, potem w kadrze A przejął Maciej Maciusiak.

Jest taka możliwość, że w okresie przygotowawczym trener Topór ponownie będzie z tobą współpracował?

Nie wiem, jak to będzie wyglądać, kto i gdzie konkretnie przydzielony zostanie do pracy z poszczególnymi kadrami, więc trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie.

Twój brat Konrad, prezentuje się coraz lepiej. Za 4 lata, w konkursie duetów zobaczymy rodzeństwo Tomasiaków?

To byłoby coś pięknego, ale nie wiadomo, czy ja lub mój brat w ogóle wystąpimy na igrzyskach. To bardzo długi czas, dużo może się zmienić w zaledwie jednym sezonie. Byłoby to miłe, zarówno dla mnie, jak i brata, ale nie będziemy się nad tym skupiać. Myślę, że wtedy to by się nie udało.

Twoja służba liturgiczna to już etap zamknięty, czy może się zdarzyć, że Kacpra Tomasiaka będzie można jeszcze zobaczyć służącego do mszy?

Przez większą część roku nie ma mnie w Polsce, dlatego tak naprawdę, nie za bardzo jest możliwość, aby to wszystko połączyć.

Wiara w Boga pomaga ci?

Trochę tak. W najważniejszych momentach, gdy się na przykład stresuję w trakcie skoku i coś nie wyjdzie, to potem zazwyczaj na końcu okazuje się, że wszystko dobrze się skończyło. Czuję, że gdy jest taka potrzeba, to wszystko wychodzi dobrze. ©

FOT. HUANG WEI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Mocno poturbowane Twarde Pierniki wracają do gry

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Prawdopodobnie bez czterech podstawowych graczy Arriva Lotto Toruń zagra dziś w Słupsku.

- Nie pamiętam tak pechowego sezonu - przyznaje prezes Piotr Barański. Nie dość, że torunianie mają jeden z najmniejszych budżetów w lidze, praktycznie żadnych rezerw na wzmocnienia, jako jeden z tylko dwóch klubów nie posiadają licencji

na szóstego obcokrajowca, to jeszcze ubywają z kadry po kolei ważni koszykarze.

Jako pierwszy wypaść z rotacji Paweł Sowiński, kolejne badania kontuzjowanej nogi wykazały, że potrzebne będą nawet cztery miesiące przerwy. Tayler Person z powodu urazu mięśnia będzie odpoczywał około ośmiu tygodni. Podobna przerwa czeka Noah Thomassona, który na treningu złamał rękę i konieczna była operacja. I na koniec z urazem pleców wrócił ze zgrupowania reprezentacji Słowenii Aljaz

Kunc, choć w jego wypadku rękowania są lepsze i wkrótce skrzydłowy powinien wrócić do gry.

W takiej kondycji Arriva Lotto pojechała na mecz z Czarnymi do Słupska. „Łatwo na pewno nie będzie, zagramy mocno osłabieni, ale jedno jest pewne damy z siebie wszystko” - obiecują w klubie. Tego możemy być akurat pewni, bo torunianie nie raz i nie dwa udowodniali, że zasługują w pełni na przydomek Twardych Pierników, a przeciwności losu często dodatkowo ce-

mentują i mobilizują drużynę. Na szczęście sytuacja w tabeli jest dość komfortowa, na dzieńisie kolejek przed końcem sezonu zasadniczego Arriva Lotto ma sześć zwycięstw zapasu nad ostatnim zespołem.

W Słupsku torunianie zmierzą się z ekipą swojego byłego trenera, Ivica Skelin niedawno przejął ten zespół. Pod jego wodzą Czarni zdążyli już ograć Legię Warszawa, ale z bilansem 6-14 są za Twardymi Piernikami. Początek meczu w czwartek o godz. 17.30, transmisja na kanale PLK na YouTube. ©

Elana mocno zawiodła

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oto kolejne zespoły, które awansowały do 1/4 finału Pucharu Polski K-P ZPN

Elana Toruń sensacyjnie odpadła z rozgrywek. Trzeciogigowcy po rzutach karnych przegrali z czwartogigową Wisłą Dobrzyń nad Wisłą 2:3. W regulaminowych czasie było 1:1 po golach Kacpra Wiśniewskiego dla Wisły (5) i Jakuba Stawskiego dla Elany (79). W dogrywce toruński ze-

spół prowadził po голу Tsubasy Hashidate (91), a wyrównał Mateusz Celmer (116).

Dzień wcześniej awans wywalczyła Wda Świecie, która pokonała na wyjeździe MUKS Bydgoszcz 2:0 po golach Michała Kallity (14, 50).

W ostatni weekend awans wywalczyli: Chemik Bydgoszcz, Pogoń Mogilno, Kujawiak Kowal i Lech Rypin.

Do rozegrania pozostały mecze Mustang Ostaszewo - Sparta Brodnica (18.03) i Noteć Gębice - Zawisza Bydgoszcz (25.03). ©

REKLAMA

0011488275

VS

MIASTO BYDGOSZCZ SPONSOREM BYDGOSKIEGO SPORTU

Enea ABRAMCZYK

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ

7 MARCA (SOBOTA) | GODZ. 15:00

BILETY DO NABYCIA NA STRONIE: ABILET.PL

SPONSOR MECZU:

SPORT

www.sportowy24.pl

To był nieudany sezon. W Artego Bydgoszcz znają przyczynę i mają już plan

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskappress.pl

KOSZYKÓWKA. Jeden nieudany transfer zdefiniował cały sezon Artego Bydgoszcz? W klubie już wyciągają wnioski. Pierwszy cel na kolejny sezon - zatrudnienie nowego trenera.

Zaledwie siedem zwycięstw w 22 meczach i przedostatnie miejsce w tabeli po sezonie zasadniczym. To daleko poniżej oczekiwań, bo planem minimum był awans Artego do play off. Bydgoszczankom w całym sezonie brakowało jednak potencjału, żeby powalczyć z zespołami wyżej notowanymi. Najcenniejszym sukcesem była wygrana w Sosnowcu, choć Zagłębie wtedy zagrało bez swojej liderki Sydney Taylor. Z kolejnych trzynastu spotkań Artego wygrało tylko trzy.

- Mieliliśmy sporo problemów, zwłaszcza na przełomie grudnia i stycznia - przyznaje trener Piotr Kulpeksza. - Odeszła Helena Danielewicz, to potężnie rozbiło zespół, wcześniej zmiana trenera. Oczywiście, nie tak sobie wszyscy wyobrażaliśmy ten sezon.

Największym problemem zespołu był brak liderki na obwodzie. Miała być nią Britanny Brown, ale wyłądowna ostatecznie w Poznaniu. Zastępująca ją Destiny Lombard prezentowała się słabo i po sześciu meczach opuściła drużynę.

- Brakowało nam takiej typowej jedynki w składzie. Mieliliśmy zawodniczkę dogadaną przed sezonem, ale ostatecznie nie dojechała do Bydgoszczy. Trudno się

gra bez rozgrywającej, w trakcie sezonu dołączyła Anna Pawłowska i nam trochę pomogła. Energa doskonale trafiła z Amerykanką na tej pozycji, w dużej mierze Johnson zapewniła toruniankom awans do play off. Kilka meczów było z fajną walką, ale zabrakło czegoś, zwykle tego, aby taka liderka wzięła piłkę, nie popełniła straty, wykonała jakąś akcję indywidualną - wyjaśnia trener bydgoskiego zespołu.

Artego takiej koszykarki szukało cały sezon, by wreszcie zdecydować się na finiszu na kolejną skrzydłową Kennedy Taylor. - W NCAA można od tego roku podpisywać kontrakty zawodowe, więc rynek zawodniczek znacznie się zmniejszył, trzeba mieć większe pieniądze. Destiny też ścigaliśmy w ostatniej chwili, ratowaliśmy się, aby wystartować w pełnym składzie - dodaje Kulpeksza.

Co dalej z Artego? Na razie runda play out o 9. miejsce bez ryzyka spadku z ligi. Wiadomo już, że kibice więcej nie zobaczą drużyny w tym sezonie we własnej hali. Ta część rozgrywek odbędzie się w formule dwudniowego turnieju w dniach 6-7 marca 2026 w Bochni. W półfinałach zmierzą się Artego z Polonią Warszawa i miejscowy Contimax z Isands Wichoś Jelenia Góra.

- Chcemy powalczyć o dziewiąte miejsce w play out, ale też myślimy o przyszłym sezonie. Na początek chcę znaleźć trenera, trwają rozmowy z dwoma, trzema kandydatami i wtedy z nowym trenerem będziemy budować skład na kolejny sezon - mówi Piotr Kulpeksza. ©



W ostatnim meczu sezonu zasadniczego bydgoszczanki przegrały w Toruniu z Energa 75:77

ŻUŻEL

Pres Toruń gotowy, w Grudziądzu walczą z lodem

- Zawodnicy są gotowi, tor wygląda dobrze, ale czekamy na licencję toru, bez niej nie możemy nawet trenować - mówi Piotr Baron. Gdy tylko wpłynie zgoda Głównej Komisji Sportu Żużlowego, mistrzowie wyjadą na Motoarene. W Grudziądzu muszą uzbroić się w cierpliwość. - Pierwszy raz otworzyliśmy nawierzchnię w tym roku, jest jeszcze mocno zmrożona i na razie o treningach na razie nie ma mowy - mówi nam trener GKM Robert Kościecha.



FOT. MARCIN ORLEWSKI

KOSZYKÓWKA

Duża strata Astorii

Wojciech Dzierżak w tym sezonie już nie zagra. Powodem jest kontuzja kolana. 24-letni rozgrywający spędził średnio ponad 18 minut na parkiecie, w tym czasie notował na koncie 6,7 pkt i 3 asysty.

KRÓTKO



FOT. NADESANE

ERGOMETRY

Trzecie złoto Martyny

Martyna Radosz, wiosłarka Lotto Bydgoszcz, trzeci raz z rzędu została mistrzynią świata w wiosłowaniu na ergometrze (online) organizowanym przez Concept 2. Radosz wystartowała w wadze lekkiej na 1000 m. W domu, przy dopingiu i pod nadzorem swojego męża Dariusza, który na ekranie laptopa obserwował poczynania konkurentek, w decydującym biegu stoczyła zacięty bój online z wiosłarką z Ukrainy Meriam Mamieliovą. Bydgoszczanka uzyskała czas 3.22,6 i rywalkę wyprzedziła o sekundę. - Jestem bardzo zadowolona, to mój rekord życiowy na 1000 m. Czas jest przybliżony do tego, w jakim pokonujemy pętlę w wiosłarstwie morskim - zdradziła wiosłarka. - Dla mnie rywalizacja online jest bardzo korzystna. Nie muszę wyjeżdżać, więcej czasu i uwagi mogę poświęcić rodzinie. Córeczka Maja potrzebuje obu rodziców w domu nie tylko od święta. Nie oznacza to, że rezygnujemy z mężem z marzeń o występie na igrzyskach w Los Angeles w wiosłarstwie morskim. Będziemy się dalej przygotowywać do sezonu w domowych warunkach. Co z tego wyjdzie, zobaczymy. Na razie mam satysfakcję, że po raz trzeci sięgnęłam po złoty medal - dodała Radosz. (KF)

LOTTO

WTOREK, 3.03

Multi Multi, godz. 22.00

6, 7, 12, [13], 16, 19, 20, 21, 27, 33, 36, 39, 43, 48, 52, 61, 62, 64, 74, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 3, 4, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 20, 21, 22

Mini Lotto 3, 10, 15, 18, 37

Lotto 5, 9, 10, 12, 13, 42

Lotto Plus 5, 15, 21, 26, 29, 30

Ekstra Pensja 13, 16, 17, 23, 24 - 1

Ekstra Premia 1, 22, 26, 27, 35 - 3

Eurojackpot 1, 9, 14, 35, 49 + 2, 10

ŚRODA, 4.03

Multi Multi, godz. 14.00

19, 21, 31, 32, 37, 44, 45, 49, 50, 54, 56, 61, 62, 63, 65, 67, 71, 72, 73, [75]

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 5, 8, 10, 14, 15, 17, 28, 22, 24

Decydujące starcie o być albo nie być

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskappress.pl

SIATKÓWKA. Już dziś swoje mecze ligowe rozegrają BKS Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno.

Oba mają swoją wagę, ale zdecydowanie większą spotkanie BKS. Bydgoszczanie zagrają na wyjeździe z Necko Augustów (godz. 20, Polsat Sport Fight). Ten mecz będzie decydującym w dużej mierze o utrzymaniu jednej z drużyn. Do zakończenia sezonu zasadniczego w PLS 1. Lidze pozostało jeszcze w sumie pięć meczów. Bydgoszczanie pojechali do Augu-

stowa mając w bagażu pięć punktów przewagi nad rywalami. Celem jest zwycięstwo i zapewnienie sobie ligowego bytu na kolejny sezon. W wypadku porażki podopieczni Michała Masnego znowu znajdą się w bardzo trudnej sytuacji.

Bydgoszczanie w teorii mają jeszcze szansę na ósmą lokatę i zakwalifikowanie się do play offów, ale w teorii jest to mało prawdopodobne. Do ósmego MCKiS Jaworzno tracą siedem punktów i mają jeden mecz rozegrany więcej. To oznacza, że rywale musieliby tylko przegrywać, a BKS zwyciężać. Zobaczmy co się wydarzy przez ostatni miesiąc rywalizacji.

W Tauron Lidze do końca sezonu zasadniczego pozostały trzy kolejki. Na inaugurację 20. serii spotkań Sokół & Hagric Mogilno zagra na wyjeździe ze Stalą Mielec (godz. 17.30, Polsat Sport 2).

To będzie debiut trenerski Marcina Ogonowskiego, który zastąpił Mateusza Grabdę po sensacyjnej porażce z beniaminkiem z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Sokolanki mają tylko cień szansy na ósmą lokatę i play offy. Do Stali, która zajmuje to miejsce tracą siedem punktów. W wypadku wygranej nadzieje się zwiększą, ale czy jest to realne... ©



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W pierwszym meczu BKS przegrał z Necko 1:3. Czas na rewanż

XXV Central Europe Open w Bydgoszczy

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskappress.pl

SPORTY WALKI. Około tysiąca zawodników przez dwa dni będzie rywalizować w weekend w Bydgoszczy. Warto zajrzeć do hali Łuczniczka i zobaczyć ich w akcji.

- Zapraszamy wszystkich kibiców i sympatyków sportów walki na XXV edycję Central Europe Open, prestiżowe międzynarodowe zawody karate WKF - zachęcają przedstawiciele Stowarzyszenia Sportowego Bushi-Do,

organizator zawodów. W weekend 7-8 marca w Bydgoszczy będzie okazja zobaczyć na żywo karate na najwyższym poziomie - dynamiczne kumite i perfekcyjne kata w wykonaniu zawodników z Polski i Europy.

W Bydgoszczy pojawi się około tysiąca zawodników (wraz z rodzinami, trenerami i opiekunami) z 13 państw, by rywalizować na wysokim poziomie i dzielić się pasją do karate.

W sobotę rywalizacja rozpocznie się już o godz. 9.00 i potrwa do 19.00. Na matach będzie można zobaczyć sportowców od

kategorii młodzików (12,13 lat), do seniorów i mastersów. W niedzielę (od godziny 9.00 do 15.00) rywalizować będą zawodnicy w kategoriach dziecięcych (11 lat i młodszy). Wśród zawodników z Polski będzie również około 120 sportowców z Kujaw i Pomorza. Zawody sędziować będzie kilkudziesięciu doświadczonych sędziów.

Wszystkich kibiców chętnych by zobaczyć walki, zapraszamy w sobotę i niedzielę do Hali i Immobile Łuczniczka (ul. Toruńska 59 w Bydgoszczy). Wstęp na zawody jest bezpłatny.